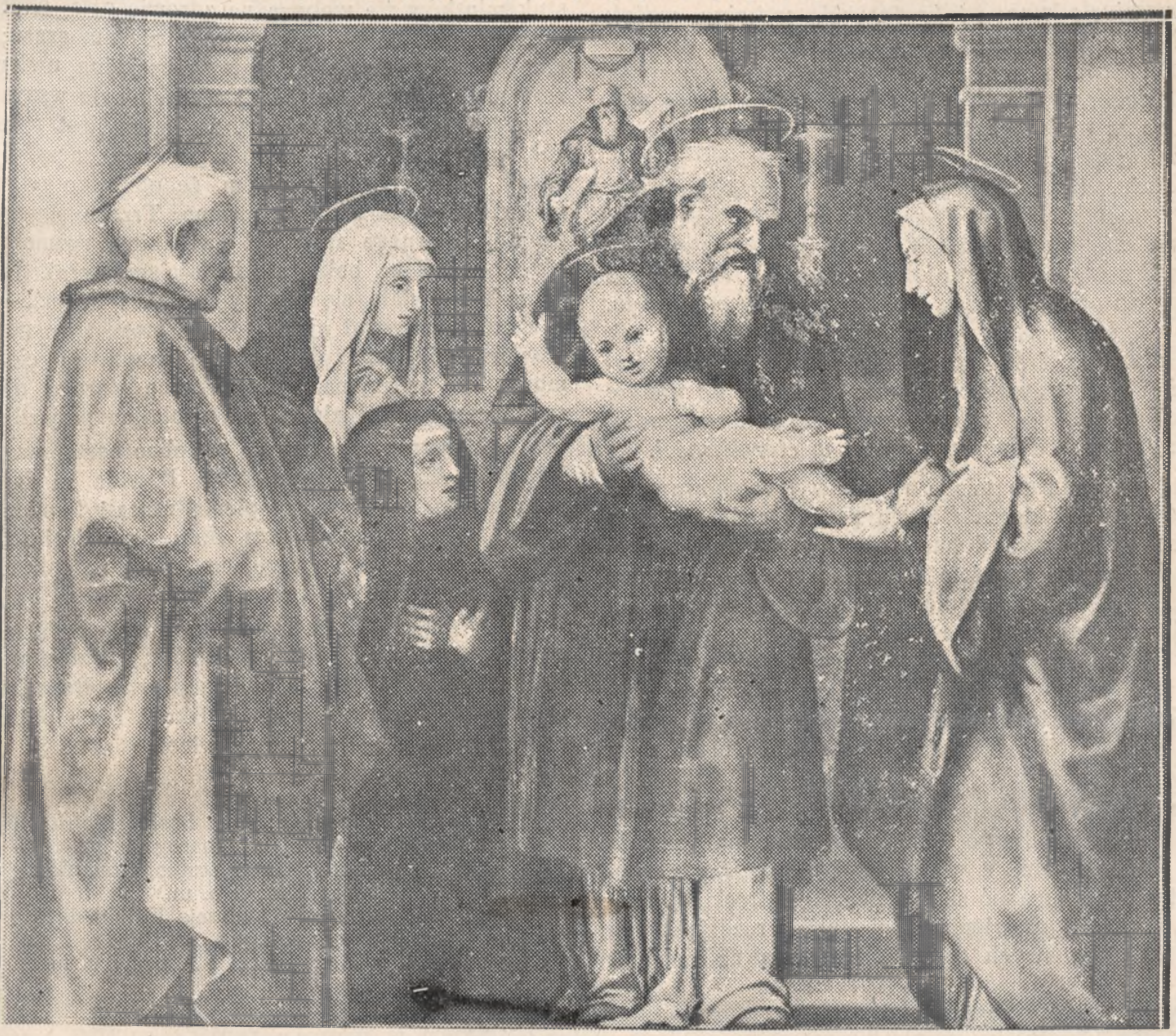
OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.
Nr 5 — Rok XIII Kraków, 31 stycznia 1937 r. Cena 15 groszy

DZWON NIEDZIELNY



Ofiarowanie Pana Jezusa w świątyni według obrazu malarza florenckiego Baccio della Porta, zwanego Fra Bartolomeo di San Marco (1475—1517)

Przed Kongresem Eucharystycznym w Manili

Orędzie Księcia-Metropolity Krakowskiego.

Książę-Arcybiskup Krakowski Wielebnemu Duchowieństwu i Wiernym Archidiecezji Krakowskiej pozdrowienie w Panu!

W dniach od 3 do 7-go lutego roku 1937 odbywać się będzie Kongres Eucharystyczny w Manilli, stolicy na dalekim Wschodzie Azji położonych wysp Filipińskich. Kongres ten ma to szczególne znaczenie, że odbywać się będzie w miejscu tak bardzo oddalonym od Europy, wśród niewielkiej garstki katolików, otoczonych milionowymi narodami pogańskimi dalekiego Wschodu Azji.

Mamy zamiar wziąć osobisty udział w nim a pragniemy, aby wraz z Nami i Wierni Nasi, choć z daleka uczestniczyli w triumfie Pana Jezusa Eucharystycznego, jaki tam będzie się odbywał. Pan Jezus ukryty pod postaciami sakramentalnymi otoczony Wiernymi katolickimi z całego świata i przez nich uwielbiony będzie błogosławił tym wszystkim, którzy Mu cześć będą oddawali i będzie wzmacniał wiarę tamtejszych wyznawców. Ale przytem ta wielka manifestacja eucharystyczna będzie źródłem wielu łask i rzuci potężne promienie światła i zdroje miłosierdzia na narody błąkające się od wieków w ciemnościach pogaństwa.

Ludzie biali, prócz zastępów misjonarzy szli tam dotychczas w celach zdobyczy i dla interesów, a przytem jakże często nieśli tym ludziom zgorszenie i ucisk! Teraz idąc tam pod wodzą Chrystusa Pana, bezinteresownie i z hasłem pokoju z pewnością rozpalą szeroko wiarę w prawdziwego Boga i Zbawcę ludzkości, wpłyną na podniesienie obyczajów, przebłagają za popełnione nadużycia.

Pragniemy więc zachęcić Was Ukochani w Chrystusie Panu, byście szczególnie w dniu 7 lutego, gdy będzie się odbywać uroczysta wielka procesja, gromadzili się, o ile możności w godzinie adoracji przed Najśw. Sakramentem i łącząc się z nami oddawali cześć Panu Jezusowi, wypraszając tak dla wiernych wyznawców Chrystusa Pana łaskę życia chrześcijańskiego, jak dla niewiernych światło prawdziwej wiary.

Polecając Was Miłosierdziu Bożemu ślemy Wam błogosławieństwo Arcypasterskie. *† ADAM STEFAN,*

Książę Arcybiskup Krakowski.

Na niedzielę Mięsopustną

EWANGELIA: Łukasz VIII. 4—15.

Onego czasu: Gdy się wielka rzesza schodziła, i z miast kwapili się do Jezusa, rzekł przez podobieństwo: Wyszedł, który sieje siać, nasienie swoje: a gdy siał, jedno upadło przy drodze, i podeptane jest, a ptaki niebieskie podziobały je. A drugie upadło na opokę: a wszedłszy uschło, iż nie miało wilgoci. A inne padło między ciernie, a potem wszedłszy ciernie zadusiło je. A inne padło na ziemię dobrą, a wszedłszy przyniosło owoc stokrotny. To mówiąc, wołał: Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha. I pytali go uczniowie jego, coby to za podobieństwo było. Którym on rzekł: Wam dane jest wiedzieć tajemnice królestwa Bożego, a innym przez podobieństwa: aby widząc nie widzieli, a słysząc nie rozumieli. Jest tedy to podobieństwo: Nasienie jest słowo Boże. A którzy przy drodze, ci są którzy słuchają: potem przychodzi diabeł, i wybiera słowo z serca ich, aby uwierzywszy nie byli zbawieni. Którzy zaś na opokę: są ci co usłyszą, z weselem przyjmują słowo: a ci korzeni nie mają: którzy do czasu wierzą, a czasu pokusy odstępują. A które padło między ciernie: ci są, którzy usłyszeli, a odchodząc, przez staranie, i bogactwa, i rozkosze żywota, bywają zaduszeni, i nie przynoszą owocu. A które na ziemię dobrą: ci są, którzy dobrem a wybornem sercem usłyszawszy słowo zatrzymują, i owoc przynoszą w cierpliwości.

Nie są godni czcigodnego miana rodziców i wychowawców ci, którzy w dusze dzieci ziarna Bożych nauk i cnót nie sieją lub przez własne niedbalstwo dopuszczają, by posiane ziarno, jeszcze zanim silne zdąży zapuścić korzenie, zostało wyrwane z młodocianych dusz. Na zdziczenie takich dzieci właśnie ich rodzice będą kiedyś płakać. Jakże często słyszymy, że starowina ojciec czy matka kończą swój opłakany żywot w jakiejś tylnej izdebce, komórce, by przypadkowo swym kaszlem czy objawami starości nie drażnić „czułych" uszów córek i synów wyrodnych. Żal nam takich rodziców, ale po stokroć biada złym dzieciom, którzy się tak z rodzicami obchodzą!

Z łez ojców i matek wyrosło przysłowie: „jeden ojciec wychowa kilkoro dzieci a kilkoro dzieci nie utrzyma jednego ojca". Opowiem historię jedną z wielu: Pewien zamożny gospodarz chcąc na stare lata uwolnić się od ziemskich trosk, by więcej czasu móc poświęcić zbawieniu swej duszy, rozdzielił majętność między sześcioro swych dzieci. Miał błogą nadzieję, że przy synach i córkach będzie mu najlepiej na starość. Zamieszkał u najstarszego syna. Nie zagrzał tam jednak długo miejsca; wnet się synowi uprzykrzył. Ojcze — mówi syn — mam liczną rodzinę, mieszkanie szczupłe, brat ma więcej miejsca. I drugi syn po pewnym czasie dał ojcu do zrozumienia, że mógłby już iść do trzeciego syna, który jest szewcem i nieźle mu się powodzi. Ale i szewc znalazł wkrótce powód, by się ojca pozbyć. Po faryzejsku wmówił w starego ojca, że zapach skóry, ciągły stuk młotków źle wpływa na zdrowie ojca, nadto ojciec u niego osamotniony, bo on zajęty pracą nie ma czasu; u córek będzie mu zdrowiej i weselej. Stary poczciwina uwierzył nawet lisiej mowie. Początkowo u jednej z córek było wszystko w porządku. Pomyślał sobie zadowolony, że lepsze jest serce kobiece. Lecz cóż, w krótkim czasie z dobrego serca zaczęły wychodzić ostre słowa. Skończyło się na tym, że ojczysko powędrował do drugiej córki. Lecz znowu to samo. Trzeba się było przenieść do trzeciej. Pewnego razu był świadkiem rozmowy swych dwuch córek — tak na boku, ale by ojciec słyszał. Jak tam z ojcem? U mnie nie dało się wytrzymać. A i ja już — odpowiada ta, u której przebywał ojciec — nie mogę tego znosić; tacy ludzie niepotrzebnie już żyją; sobie i innym są ciężarem. Na taką mowę nie wytrzymało długo serce starego ojca. Wreszcie na cmentarzu znalazł zimne, ale spokojne przytulisko.

Jaki wyrok wydamy na podobne postępowanie złych dzieci? Na grób Absalona, syna króla Dawida za bunt przeciw ojcu przechodnie na znak potępienia rzucali kamienie. Kamienie — to za mało. Straszna kara Boża na dzieci krzywdzące rodziców i nieoddające im tego, co im się ze sprawiedliwości, z miłości i z rozkazu Bożego należy!

Gdy bojaźń Boża będzie kierowała rodzinami, będą zachowane: i godność i prawa rodziców; a dzieci zachowają 4 przykazanie Boże i uzyskają obiecane przez Boga błogosławieństwo. Odczuje to korzystnie cała ludzkość i nie pójdzie tyle dusz — co dzisiaj — na doczesną i wieczną zatratę. **X. St. M.**

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

31 stycznia niedziela: Jana Bosko, Piotra z Noli
1 lutego poniedziałek: Ignacego b. m.
2 „ wtorek: **Matki Boskiej Gromnicznej** (święto nieobow.)
3 „ środa: Błażeja b. m.
4 „ czwartek: Andrzeja Korsini b.
5 „ piątek: Agaty p. m.
6 „ sobota: Tytusa b., Doroty p. m.

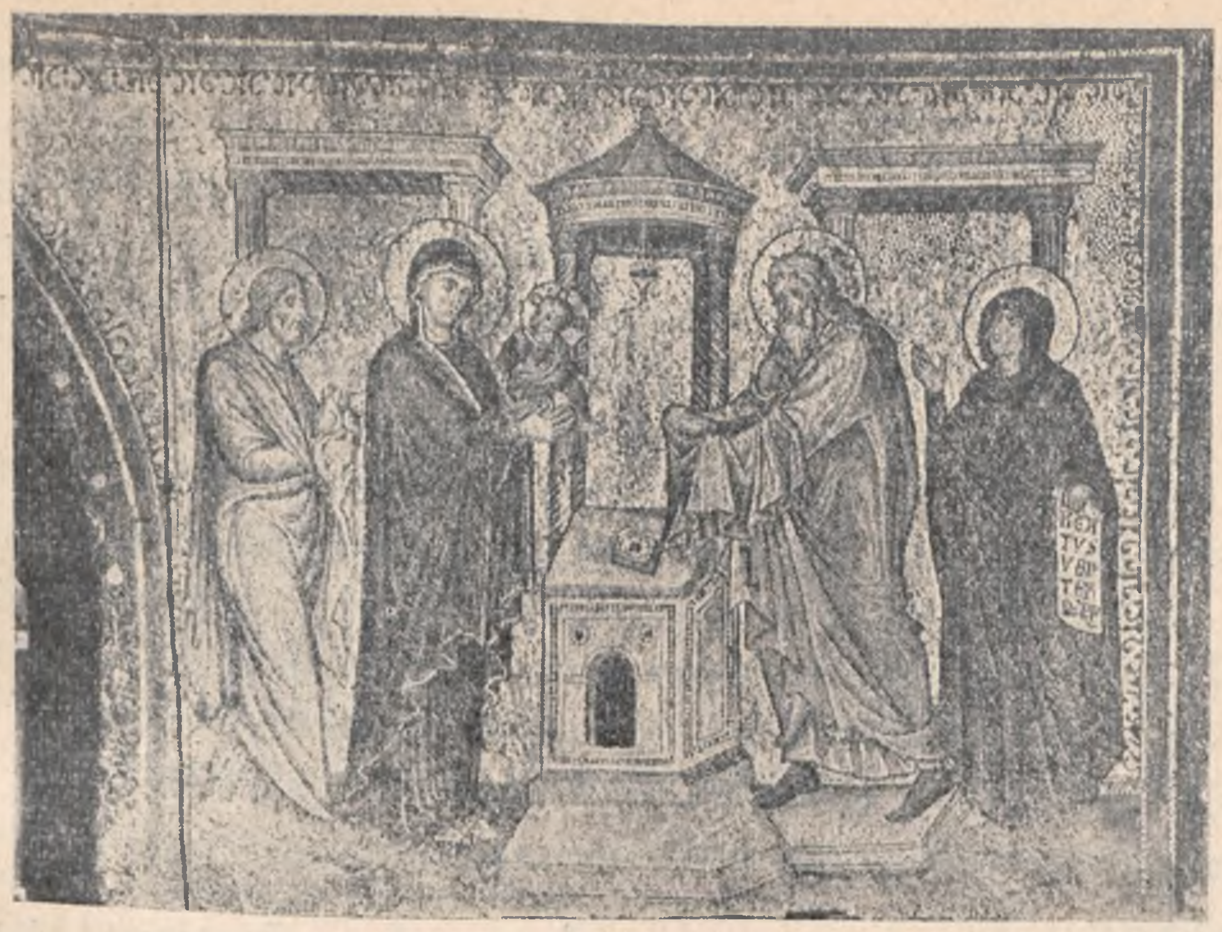
KS. DR TADEUSZ KRUSZYŃSKI.

ŚWIĘTO MATKI BOŻEJ GROMNICZNEJ

Pomiędzy świętami chrześcijańskimi są takie, które wprowadzono na upamiętnienie doniosłych zdarzeń w dziele odkupienia, niezależnie od świąt żydowskich, czy pogańskich, jak Wielkanoc, czyli uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego, Narodzenie Matki Bożej, Zwiastowanie i inne, jak i święta Apostołów i świętych Pańskich. Przeciwnie, Boże Narodzenie i Trzech Króli przeznaczano na te właśnie dnie, w których poganie obchodzili jedne ze swych największych i najweselszych dorocznych świąt, przewagi dnia nad nocą, by lud odzwyczaić od uczestniczenia w nich, a skierować do kościołów. Święcenie kwiatów w Rzymie na Środopoście i procesje wiosenne o uproszenie urodzajów, zamieniły też podobne pogańskie obrzędy. Święto Oczyszczenia Najśw. Marii Panny, zwane u nas w Polsce świętem Matki Bożej Gromnicznej, ma znowu początek w obrzędzie żydowskim, uświęconym i że się tak wyrażę uchrześcijanionym, przez poddanie się mu św. Rodziny, podobnie jak święto Nowego Roku.

Gdy żydzi szli z Egiptu do Palestyny, Mojżesz nadając nowe prawo z rozkazu Bożego, postanowił, że do służby w przybytku Pańskim przeznaczone będzie pokolenie Lewi. Ponieważ dawniej obowiązki kapłańskie w każdej rodzinie spełniał pierworodny, więc na rodziców, po urodzeniu pierworodnego syna, nałożył teraz Mojżesz, obowiązek składania okupu na rzecz Lewitów. Nadto każda niewiasta, czterdziestego dnia po urodzeniu dziecięcia, ze względu na to, że przychodziło ono na świat w grzechu pierworodnym, obowiązana była udać się do jerozolimskiej świątyni dla uzyskania oczyszczenia. Przy narodzeniu pierworodnego syna, w dniu czterdziestym odbywało się tak złożenie okupu za dziecię, jak oczyszczenie matki. Stosownie do tego prawa, Dziecię Jezus do tego czasu pozostawało w miejscu narodzenia, w Betleem. Królowie mędrcy powitali Dziecię dopiero po Ofiarowaniu, gdy Je znów przeniesiono do niezbyt od Jerozolimy oddalonego Betleem. Święto Trzech Króli wypada jednak już 6 stycznia, gdyż zaczęto je obchodzić w ten dzień, niezależnie od Bożego Narodzenia, jak już wspomniałem, dla zastąpienia wesołych pogańskich uroczystości. Złoto przez mędrców złożone, przydało się świętej Rodzinie w czasie ucieczki do Egiptu.

W Ewangelii św. Łukasza czytamy: „A gdy się wypełniły dni Oczyszczenia Jej wedle zakonu Mojżeszowego, przynieśli Go do Jeruzalem, aby Go stawili Panu... A oto był człowiek w Jeruzalem, któremu imię Symeon, a ten człowiek sprawiedliwy i bogobojny, oczekujący pociechy Izraelskiej, a Duch Święty był z nim. I zapowiedź był wziął od Ducha Św., że



Stara mozaika w kościele Najśw. Marii Panny Śnieżnej w Rzymie, przedstawiająca „Ofiarowanie w świątyni".

nie miał oglądać śmierci, ażeby pierwej oglądał Chrystusa Pańskiego... A gdy wwodzili Dzieciątko Jezusa rodzice jego, on wziął Je na ręce swoje i błogosławił Boga i mówił: Teraz puszczasz sługę Twego Panie w pokoju, według słowa twego, gdy oczy moje oglądały zbawienie twoje".

U św. Łukasza czytamy dalej: „I była Anna prorokini, córka Fanuelowa, z pokolenia Aser, ta była bardzo podeszła w leciech... Ta też onejże godziny nadszedłszy wyznawała Pana i powiedziała o Nim wszystkim, którzy oczekiwali odkupienia Izraelskiego".

W katakumbach rzymskich, gdzie chowano męczenników i wiernych w pierwszych czasach chrześcijaństwa, wyobrażano w prostych, skromnych malowidłach przede wszystkim te zdarzenia ze Starego i Nowego Zakonu, w których zawarta była wiara w życie pozagrobowe i w Opatrzność Bożą, a stąd to nie spotykamy tam Ofiarowania, które pojawia się dopiero na mozaikach z V wieku w bazylice Najśw. Marii Panny Większej, czyli Śnieżnej, głoszących po soborze w Efezie, gdzie ustalono tytuł „Bożej Matki", chwałę Marii. Ofiarowanie odbywa się tam na tle kolumnady przedsionka świątyni jerozolimskiej. Św. Rodzinie towarzyszy dwóch aniołów. Symeon podbiega radośnie, żeby przez fałdy swego płaszcza ująć Dziecię trzymane przez Najśw. Pannę. Anna w zachwycie podnosi rękę. Ludzie stojący w głębi wyrażają zdziwienie i radość w żywych ruchach rąk.

W roku 1291 pierwszy wielki malarz narodowego włoskiego kierunku Pietro Cavallini, wykonał mozaiki w kościele Najśw. Panny na Zatybrzu w Rzymie. Ofiarowanie odbywa się tam jak gdyby w kościele, przy ołtarzu nakrytym baldachinem.

Największy malarz Holandii, a jeden z największych artystów świata, Rembrandt, Ofiarowanie wprowadził do wnętrza wspaniałej synagogi, pogrążonej w mroku wraz z zapełniającymi ją ludźmi, a rzucił silny snop światła przedostającego się przez niewidzialne okno, na grupę św. Rodziny i jej otoczenia. Maria, Józef i Symeon, z Dziecięciem na rękach, klęczą, gdy arcykapłan, stojący przed nimi, wyciąga ręce do błogosławieństwa.

Wedle słów Ewangelii św., natchniony Symeon rzekł o Dziecięciu: „Światłość na objawienie pogan i chwałę ludu twego Izraelskiego". Od czasów najdawniejszych, u wszystkich ludów na uroczystości zapalano światła i rozniecano ogniska, czego zabytkiem są iluminacje, a u nas ognie na sobótki świętojańskie. Na przypomnienie słów Symeona, jako symbol światła wiary, zaczęto w łacińskim obrządku święcić świece „do użytku ludzi i zdrowia ciała i duszy, czy to na ziemi, czy to na wodach", jak wyraża się formuła ich poświęcenia, dokonywanego przed uroczystą Mszą św. Rozdawanie poświęconych świec przez kapłana oznacza, że wszyscy powinni mieć udział w łasce Zbawiciela.

Gromnice nasze, zwłaszcza wiejskie, w domu robione, bywają bardzo skromne, ale we Włoszech są ozdabiane bardzo

starannie, za przykładem tych, które Ojciec św. rozdaje swym przybocznym dostojnikom.

Ciekawe, że o ile sama uroczystość Oczyszczenia Najśw. Marii Panny ma początek starozakonny, o tyle procesja, z zapalonymi gromnicami po ich poświęceniu, wprowadzona została na zastąpienie zimowych pogańskich uroczystości, które obchodzono na cześć wilczycy, która miała wykarmić Romulusa i Remusa, założycieli Rzymu. W czasie tych uroczystości, zwanych Lupercalia, Februatio, Amburbale, przebierano się w wilcze skóry i biegano z wyciem po ulicach na podobieństwo stada wilków.

Nazwa gromnic i święta Matki Bożej Gromnicznej jest czysto polska, nieznana w innych krajach, a powstała od zwyczaju zapalania tych świec w czasie burz i gromów, dla odwrócenia nieszczęść.

Gromnica trzymana stygnącą ręką umierającego, podtrzymywana przez kogoś z pośród krewnych czy przyjaciół, przypomina, że wierny stawia się na sąd Boży, z gorejącym światłem wiary i dobrych uczynków. Nieraz przechowuje się ze czcią pamiątkowe gromnice poświęcone w Rzymie przez papieża, albo kardynała jego następcę. W domach zachowujących dawne zwyczaje, zawieszają nad łóżkiem gromnicę skrzyżowaną z palmą święconą na Niedzielę Palmową. Gromnice zachowane w dobrym stanie, mogą być corocznie święcone, w przeciwieństwie do innych przedmiotów, jak krzyżyków, obrazków itd. które święci się tylko raz.

W niektórych stronach Polski, zwłaszcza na wsiach, zachował się zwyczaj wypalania kopciem zapalonej gromnicy



W drodze na Kongres Eucharystyczny w Manili, Książę Metropolita Sapieha zatrzymał się dłuższy czas w Rzymie, gdzie w Instytucie Polskim w gronie księży-studentów spędził wieczór wigilijny. Obok Księcia Metropolity z lewej widzimy ks. prałata Zakrzewskiego, z prawej strony ks. prałata Janosika

liter I. H. S., albo N. M. P. z krzyżykiem, na sozrębie, czyli głównej belce stropu. ,

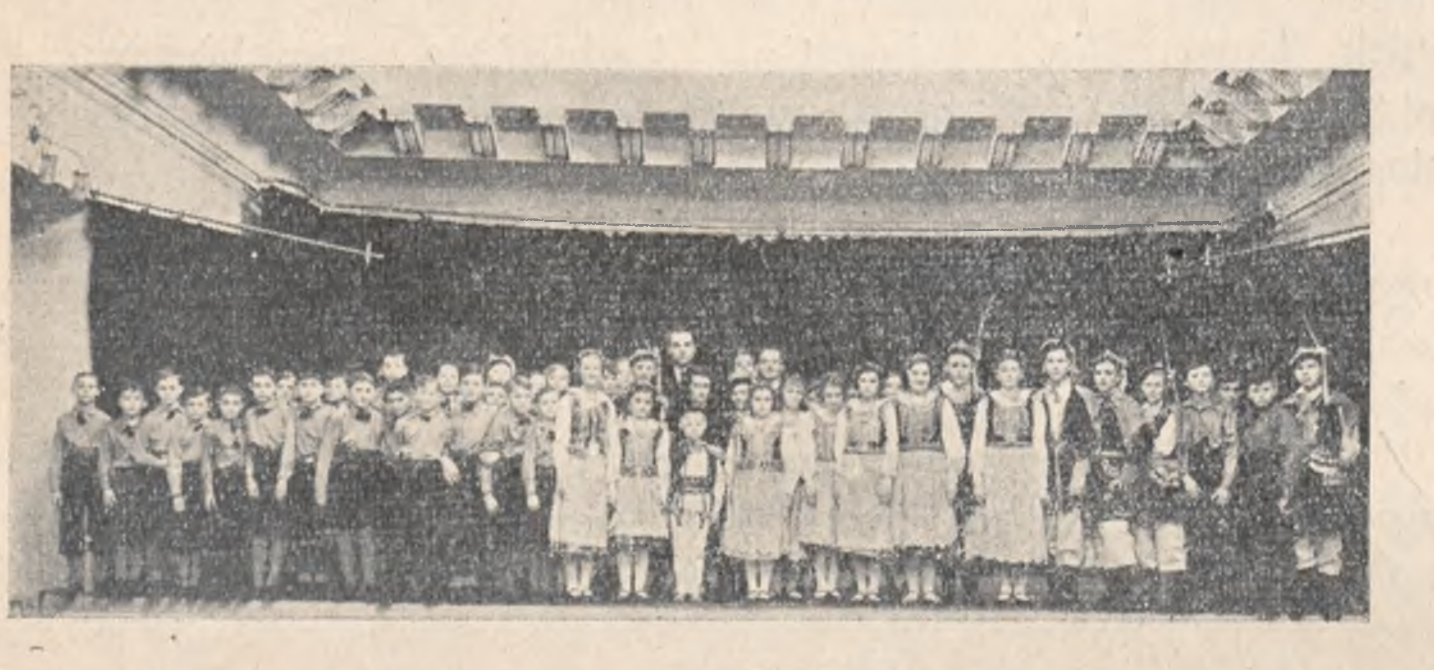
Od Oczyszczenia Najśw. Marii Panny kończy się ściślejszy okres Bożego Narodzenia, milkną już po kościołach i domach wesołe kolędy, a wigilijne drzewko, które jaśniało świeczkami i ozdobami, znajduje swój smutny koniec.

W Polsce święto Matki Bożej Gromnicznej obchodzono zawsze uroczyście, to też powstało odnośnie do niego wiele wróżb i przysłowi, jak: „Gromnica zimy połowica", a odnośnie do pogody: „Gdy na Gromniczną roztaje, rzadkie będą urodzaje", co oznacza, że po wczesnych odwilżach, któreby przyszły w tym okresie, nastaje zwykle jeszcze mróz i przewlekła zima, która może zaszkodzić oziminom, co wyrażają podobne przysłowia, jak: „Gdy na Gromniczną z dachu ciecze, zima się jeszcze odwlecze", to znów: „Gdy słońce jasno świeci na Gromnicę, to przyjdą większe mrozy i śnieżyce".

Niegdyś pannom szyto wyprawę znacznie bogatszą, niż dzisiaj, aby wystarczyła na długie lata, a przygotowania do wesela zaczynano wcześniej, skąd powstało przysłowie: „W dzień Panny Gromnicznej, bywaj zdrów mój śliczny", wyrażające myśl, że o ile kawaler nie oświadczy się do tego dnia, to nie będzie już czasu na przygotowanie wyprawy i wesela przed wielkim postem.

W bogatej Wenecji istniał niegdyś ciekawy zwyczaj, że narzeczone, które miały wyjść zamąż w zapusty, udawały się do katedry w towarzystwie narzeczonych, krewnych i przyjaciółek, gdzie biskup błogosławił je i miał do nich przemowę, poczem słudzy w pobliskim krużganku rozstawiali skrzynie z przygotowaną wyprawą, aby wszyscy mogli ją podziwiać.

Istnieje legenda, że Matka Boża odpędza zapaloną gromnicą wilki, które w czasie srogiej zimy zbliżają się do ludzkich osiedli, jak to pięknie wyobraził sławny krakowski malarz religijny Piotr Stachiewicz, w cyklu legend o Matce Bożej, znajdującym się w Muzeum Narodowem w Krakowie.



Krakowski chór chłopięcy wraz z uczennicami szkoły im. św. Scholastyki (w środku prof. Suwara).

„Badacze" — sprzymierzeńcy komunizmu

W czasie ogólnej mobilizacji wszystkich wywrotowych sił wojującego bezbożnictwa, które kierowane przez bolszewicką centralę w Moskwie, szykuje się do ostatniej rozprawy z obrońcami Królestwa Bożego na ziemi, nie może ujść naszej uwagi nic takiego, co siły przeciwnika wzmacnia i jego front choćby na nieznacznym odcinku zabezpiecza.

Z pośród różnych sprzymierzeńców, którzy niosą swą pomoc bolszewizmowi w jego niszczycielskiej działalności, pragniemy zwrócić uwagę na sektę „Badaczy Pisma św.".

Jak wiadomo, sekciarze ci pochodzą ze Stanów Zjednoczonych A. P., gdzie żył ich założyciel Karol Taze Russel (ur. w 1852 r., zmarł w 1916 r.). Następcą Russela jest od 1917 roku niejaki J. F. Rutheford, amerykański adwokat, skazany w r. 1918 za szpiegostwo na 20 lat więzienia, a tylko dzięki amnestii zwolniony od tej kary. Główna centrala badaczy znajduje się w mieście Brooklyn w Stanach Zjedn., tam również istnieje ich główny instytut wydawniczy t. zw. Strażnica. Filie brooklyńskiego Centrobiura rozsiane są po różnych krajach Ameryki i Europy. W Polsce są trzy sekty. Grupa

Krakowskie słowiki

Krakowski Chór Chłopięcy, składający się z uczniów szkół powszechnych, dał w sobotę, 16 stycznia br. koncert w sali Starego Teatru w Krakowie. Nasze rodzime „słowiki" spisały się pierwszorzędnie, czego nie można powiedzieć o publiczności krakowskiej, która naogół słabo dopisała. Sądziłem, że będą tam tłumy. Stawiły się władze szkolne, kilku muzyków i recenzentów, rodzice dziatwy szkolnej, nauczycielstwo i trochę młodzieży. Publiczności t. zw. koncertowej ani za grosz. A szkoda! Wielka szkoda, Kochani Państwo, bo ominęła Was sztuka artystyczna, wprawdzie nie przyrządzona po wiedeńsku, ale conajmniej à la Wierzynek. Jesteśmy naprawdę niepoprawni. Wobec tego należałoby na przyszłość eksportować rodzime słowiki zagranicę, a potem sprowadzać do kraju, ale już z marką obcą. Tak, jak się robi np. z cukrem lub owocami.

Nie wiem, czy wszyscy są poinformowani, że Krakowski Chór Chłopięcy był **z koncertem w Berlinie** i zyskał tam uznanie, a nawet wywołał entuzjazm Berlińczyków. W Krakowie trudno o uznanie, a jeszcze trudniej o entuzjazm (szczególnie dla swoich?) Za wielkie wymagania. Kraków nie jest miastem entuzjazmu, a jeśli się już entuzjazmuje, to robi to na zimno. Znany powieściopisarz angielski John Galsworthy, charakteryzuje Oxford (miasto angielskie. będące ogniskiem nauk) w następujących słowach: „Oxford — gdzie każdy entuzjazm jest konwencjonalny i skrzydeł wyzbyty, gdzie wszystko jest uregulowane i sofistyczne..." Kraków — to taki polski Oxford. Wprawdzie nie wszystko jest w nim uregulowane (na razie reguluje się ulice), ale entuzjazm Krakowa, jeżeli wogóle istnieje, jest napewno „konwencjonalny i skrzydeł wyzbyty", jak przystało na szanujące się miasto uniwersyteckie. Wyjątki potwierdzają regułę. Na boisku Wisły lub Cracovii entuzjazm Krakowa staje się nadzwyczaj szczery, ale to jest poza miastem. W samym grodzie obowiązują zasady; Krakowianin zapytany o wrażenie z koncertu wykonanego przez rodzimych artystów, odpowiada z charakterystycznym grymasem twarzy, który ma świadczyć i o jego negatywnych przekonaniach o sztuce rodzimej, częściej jeszcze nazywa taki koncert „szmirą". O obcych artystach wyraża się uprzejmiej, bo mają za sobą opinię całego świata, dodaje jednak z przekąsem: Czemu to u nas nie może być coś podobnego?! Malaryczne miasto! Brr...

Ale wróćmy do koncertu. **Nasze zuchy mogą śmiało rywalizować z zespołem wiedeńskim, czy regensburgskim,** jakie ostatnio słyszeliśmy w Krakowie. Szlachetna intonacja, doskonałe brzmienie, prezencyjna rytmika, udatna dynamika, bardzo trafna intepretacja utworów. a nadewszystko piękna barwa głosów, umiejętnie zestrojonych i zespolonych. Pod względem barwy dźwiękowej (timbre) podoba mi się więcej chór krakowski od mistrzowskiego zespołu poznańskiego. Program zawierał wiele cennych utworów kolędowych i opracowań Niewiadomskiego, Rzepki, Koniora, Garbusińskiego, Bursy, Rizziego, Stysia, Mayznera, Rutkowskiego, Galla, Mehofferowej, Wallek - Walewskiego i innych. Z pośród autorów, których dzieła są ogółowi mniej znane, zasługuje na szczególną uwagę p. K. Borzędowski, młody i utalentowany twórca chóralny; jeżeli istnieje instytucja, która opiekuje się rozwojem młodych talentów, to należałoby jej p. **Borzędowskiego** serdecznie polecić.

A teraz słówko o kierowniku artystycznym Krakowskiego Chóru Chłopięcego. Jest nim p. prof. **Józef Suwara**, którego zaliczyć trzeba do młodszej generacji i dyrygentów krakowskich tej miary, co Adam Kopyciński i Józef Życzkowski. Godni następcy Steinbeltów, Nowowiejskich i Wallek-Walewskich. Potrafi utrzymać w karności swą młodocianą drużynę i jej wysoki poziom odtwórczy, co jest tem więcej godne podziwu, jeśli się wie, w jakich pracuje warunkach (o tem — jeszcze potem). Ma za sobą poparcie władz szkolnych i miłość młodych dzieciaków, które śpiewając wpatrzone są w niego jak w tęczę. Jest nie tylko dobrym dyrygentem, ale i dobrym pedagogiem. Chce dać Krakowowi nie tylko dobrych śpiewaków, ale nawet dobrych dyrygentów. Zaznaczył to, dopuszczając do dyrygowania najmłodszego z najmłodszych dyrygentów polskich, ucznia oddziału siódmego szkoły powszechnej, **Brochowskiego.** W tej pracy sekundują mu wybitnie p. prof. **Grybosiowa** i p. dyr. **Radwański.**

W koncercie wzięło udział Koło Seniorów, współdziałając z chórem chłopięcym pod kier. prof. Suwary; część trzecią i czwartą koncertu wykonało Koło Seniorów odrębnie jako zespół męski pod kier. p. **Fryderyka Borgiela**, organisty i dyrektora chóru katedralnego na Wawelu. Jakkolwiek z góry można było przesądzać, że chór starszych próbujący stanąć w szranki z chórem chłopięcym, nie może liczyć na powodzenie, chór chłopięcy ma bowiem za sobą b. niebezpieczny atut — powab młodości, to niemniej można stwierdzić, że Koło Seniorów nie tylko wyszło w tej konkurencji obronną ręką, ale dało powód poważnego traktowania swych zadań. P. Fryderyk Borgiel absolwent tut. Konserwatorium, dał się poznać w Krakowie od szeregu lat jako bardzo zdolny, sumienny i pracowity kierownik chórów. Nie wątpimy, że otworzy on nową serję dyrygentów chóralnych, jest bowiem zawodowcem pierwszej klasy. **(Zet.)**

(Dalszy ciąg nastąpi).

najliczniejsza ma swoją centralę w Łodzi, skąd idzie propaganda na cały kraj.

I właśnie w ostatnich czasach daje się zauważyć wzmożona aktywność sekciarzy w tych miejscowościach, gdzie zdołali zapuścić korzenie swej „ewangelii“. Ostatnio np. doniosły dzienniki, że sanatorium wojskowe w Kościelisku stało się ośrodkiem ożywionej działalności badaczy.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że szerzenie heretyckich twierdzeń i sianie zamętu w duszach nieuświadomionych katolików, dokonywane sprytnie pod osłoną rzekomego badania biblii, jest w obecnym zwłaszcza czasie czemś, co tylko na miano zbrodni zasługuje. Ale zgubny wpływ „kociarzy“ (bo tak ich pospolicie nazywa lud), nie ogranicza się jedynie do burzenia w duszach wiary św. i niszczenia samych podwalin Kościoła katolickiego, tu wpływ sięga dalej w dziedzinę społeczną i polityczną. Wykazuje to niezbicie sędzia sądu apelacyjnego w Poznaniu, Zygmunt Wolski w broszurze p. t.: „Walka Badaczy Pisma św. w zniszczeniu obecnego porządku świata“ (Poznań, 1936, str. 59).

Ograniczymy się tutaj jedynie do streszczenia wywodów autora, opartych na gruntownym przestudiowaniu badaczowskich wydawnictw, a w szczególności wydanego przez nich niedawno komentarza do księgi Rut.

Otóż świat teraźniejszy jest dla badaczy krajem nieprzyjacielskim, posiadającym wrogą organizację i rządzonym przez diabła i dlatego przeznaczonym na całkowitą zagładę powszechnej rewolucji. Twierdzą oni wyraźnie, że ich stosunek do świata i państwa, w którym żyją, jest stosunkiem zdecydowanych przeciwników i głoszą, że są tu „obcymi“, „cudzoziemcami“ i „pielgrzymami“. Usiłują popierać te swoje twierdzenia Pismem św., z którego — zupełnie zresztą dowolnie — wysnuwają teorię o charakterze skrajnie anarchistycznym i rewolucyjnym. Żądając bowiem od swoich zwolenników bezwzględnego posłuszeństwa i wierności, wzywają ich, „by **opuścili organizacje szatana, by zerwali łączące ich węzły ze światem**, by pamiętali, że zamieszkują pośród nieczystych ludzi, **by wytężyli siły do urzeczywistnienia się nowego królestwa**“. (Strażnica, nr 23 z 1 grudnia 1932, str. 361).

Dzieje biblijne rozpadają się według nich na kilka okresów. Obecny (szósty zkolei), nazywają **chrześcijańskim, albo pogańskim** i przepowiadają, że tak, jak poprzedni okres t. zw. żydowski, zakończył się „żniwem żydowskim“, tj. zburzeniem Jerozolimy, tak obecny zakończy się „żniwem chrześcijańskim“, t. j. zburzeniem panującego systemu politycznego, społecznego i religijnego. W okresie tego „żniwa“ ma się dokonać ostateczne zorganizowanie „prawdziwych naśladowców Chrystusa“, t. j. badaczy i zniszczenie obecnego ustroju świata, przy czym wszyscy „członkowie organizacji szatana“ wyginą.

Zanim to nastąpi, badacze winni nauczać odważnie swej ewangelii zniszczenia, **nie bacząc na jakiekolwiek prawo, ustanowione przez siły świata. Do takiego prawa ziemskiego nie wolno im się stosować**, o ile usiłuje ono przeszkodzić w dalszym kształtowaniu się nowego królestwa, natomiast ma ono walor, o ile wspiera ich zamierzenia. Nic też dziwnego, że badacze, jako jedyni kandydaci „królestwa pokoju“ pochwalają „zniesienie obowiązku pełnienia służby wojskowej“ **i pod żadnym warunkiem nie godzą się z bronią w ręku brać udział w wojnie, gdyż „jeżeli państwo ze swej strony uważa obronę krajową za potrzebną, jest to sprawa jego własna, która jednak prawdziwego sługę Bożego z pewnością nic nie obchodzi!** (Złoty Wiek z dnia 1. maja 1930 r., str. 138). Występują nawet przeciw oddawaniu czci bohaterom narodowym, którzy odnosili zwycięstwa militarne, nazywając ich **„wielkimi wojskowymi rzeźnikami“** (Złoty Wiek z dn. 1. X. 1932, str. 261). Co więcej, zakazują swoim członkom oddawania symbolicznego hołdu państwu przez powstanie przy śpiewaniu czy graniu hymnu państwowego.

Patrząc na obecny stan państw i narodów „przez powiększające szkła słowa Bożego“ i pragnąc przyspieszenia ostatecznej zagłady „organizacji szatana“, twierdzą ci „wybrańcy Boży“, że istnieje konieczność podminowania i obalenia Królestwa tego świata, aby na jego gruzach corychlej mogło powstać Królestwo nowe. Zagłada ziemi jest według nich nieuchronna tak, że nie pomogą żadne środki proponowane dla naprawy obecnych form rządu, gdyż wyrok Jehowy w tym względzie jest nieodwołalny. A zatem „zrzućcie — wołają — obecny ustrój, wyrzeczcie się go, przyczyńcie się do jego upadku, niech będzie rozebrany, rozrzucony, aby był na pokarm psom i ścierwożernym ptakom“.

Jak widzimy, u podstaw nauki badaczy leży bezgraniczna nienawiść do obecnych stosunków, zarówno w dziedzinie religijnej, jak niemniej społecznej i politycznej. W doktrynie ich kryje się zupełne zaprzeczenie tego, co jest, brak natomiast tego, co ma być. I w tem właśnie tkwi jej pierwiastek anarchistyczny i co za tym idzie — jej niszczycielska siła. Badacze, jak słusznie pisze wspomniany autor — „siewcy ziarn niszczycielskiej wiary, usypiacze, kołyszący przeklęty świat do snu nicości, to grabarze, którzy, zwietrzywszy trupa, wpadają w ekstazę rozkoszy i zadowolenia“. A przy tym zasłaniają się powagą słowa Bożego, którego we własnym rozumieniu są jedynymi tłumaczami i głosicielami przestrogi Jehowy „do władców i ludu o dniu pomsty Bożej“.

Czas najwyższy, by przystąpić do likwidacji jaczejek tych fanatycznych sprzymierzeńców komunizmu. **P. D.**

Ze spraw polskich.

ECHA WYPADKÓW ŚWIĘCIAŃSKICH.

Dużo już wrzawy narobił zjazd nauczycieli ogniskowców w Święcianach, gdzie przemówienia były tak bolszewickie, że ostentacyjnie wyszedł z sali wojewoda Bociański. Dziwne więc, że władze szkolne dochodzenie przeprowadziły w sposób jednostronny, jak temu dał wyraz w Sejmie poseł ks. Lubelski. Odczytał on wynik badań przeprowadzonych przez delegata Kurii metropolitalnej z Wilna, który wydał jak najlepsze świadectwo pracy duszpasterskiej ks. katechety Gramza. Ogół rodziców katolickich pragnie go zatrzymać w Święcianach, widząc jakie postępy zrobiła jego praca w gimnazjum w walce z bezbożnictwem i wpływami komunistycznymi wśród młodzieży. On właśnie naraził się swą pracą dla ocalenia młodzieży tym wolnomyślicielom, którzy chcieliby usunąć go ze Święcian. A tymczasem, żalił się ks. Lubelski, zawieszono go w urzędowaniu na zasadzie dochodzeń jednostronnych i dziś w następstwie tego uczy w szkole religii pop prawosławny i rabin żydowski, a największa liczba uczniów katolików nie ma wykładów religii. Upomniała się o lepsze zbadanie tej sprawy także posłanka Prystorowa. Minister Świętosławski w Sejmie oświadczył, że kazał raz jeszcze sprawę święciańską zbadać wobec tego, że od orzeczenia kuratorium wileńskiego odwołał się ks. Gramz do ministerstwa. Co do wystąpień nauczycieli związkowców na zjeździe, minister zapewnił, że winnych ukarano i przy tej sposobności oświadczył, że nauczyciela obowiązuje zachowanie swych poglądów religijnych i politycznych dla siebie, a władza ministerialna przestrzega, by na teren szkoły nie przedostawały się spory religijne ni polityczne. Posłów, który w Sejmie wnosili interpelacje, nie mogły odpowiedzi ministra oświaty zadowolić, gdyż pominął on milczeniem to właśnie, co wywołało na kresach wschodnich takie oburzenie rodziców, mianowicie prowokowanie przez nauczycieli ogniskowców uczuć katolickich ludności, zaś o przebiegu skandalicznego zebrania w Święcianach wogóle nie wspominał. Natomiast wyraził się, że gorąco sobie życzy, by nauczyciele łącznie z katechetami pracowali zgodnie nad wychowaniem młodzieży. A przecież prasa katolicka tyle razy mówiła, iż ogół nauczycielstwa pragnie pracować z duchowieństwem w harmonii na terenie szkolnym, a tylko działacze wolnomyślicielscy ze Związku Nauczycielstwa wnoszą ferment do sprawy wychowania w Polsce młodzieży, chcąc z niej zrobić bolszewików wbrew ogółowi rodziców katolików. I spodziewaliśmy się, że w mowie ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego usłyszymy potępienie tej akcji agentur obcych w polskiej szkole.

CZY BYŁA KOMISJA MIESZANA CZY NIE?

Odpowiadając na interpelacje w sprawie badania antropometrycznego dzieci szkolnych przez komisje mieszane, minister oświaty oświadczył, że odbywały się jak należy, bo dziewczęta były badane przez lekarki, a chłopcy przez lekarzy. Tymczasem KAP przypomina swoje doniesienie ze Śląska o urzędowym poleceniu woj. Grażyń-

Policzmy, ileby szkół na wsi powstało za miliard złotych — a taką sumę Polska teraz przepija corocznie.

skiego jako kuratora szkolnego, rozdzielenia komisyj mieszanych na męską i żeńską i odbywanie tych badań w szkołach z większym uwzględnieniem wstydliwości dzieci, a wszystko to dopiero w następstwie oburzenia rodziców. Dalej, minister oświaty zaprzecza, jakoby pod tym względem cokolwiek zaszło w liceum król. Jadwigi we Lwowie i połowę mowy poświęcił piętnowaniu „Małego Dziennika“ za kłamliwe doniesienie o wzburzeniu uczennic w tej szkole lwowskiej, zmuszanych do stawania bez okryć przed lekarzami. Tymczasem „Mały Dziennik“ podtrzymuje swoje wiadomości, a został przeciw niemu wytoczony proces przez ministerstwo, więc sprawa ostatecznie będzie wyjaśniona. Niepotrzebnie tylko pan minister pod adresem prasy wytoczył zarzut, jakoby nie umiała zrozumieć potrzeby poważnych badań stanu zdrowotnego uczniów w różnych stronach kraju. Tej konieczności nikt w prasie nie zaprzeczał, a tylko prasa katolicka w imieniu rodziców protestowała przeciwko sposobowi przeprowadzania tych badań. Idzie więc jedynie o to, czy były komisje mieszane, czy nie.

Z dziedziny przyrody.

Życie w świetle nauki.

Z końcem ubiegłego roku opisaliśmy naszym Czytelnikom w kilku artykułach budowę wszechświata. Widzieliśmy, jak wszystkimi ciałami niebieskimi rządzą prawa ustanowione ręką Boga. Ogromne te światy wirujące nad naszymi głowami w tak wielkich odległościach, że ledwie rozum ludzki ogarnąć je może, zwracają naszą myśl ku Stwórcy i Panu wszechrzeczy. A jeżeli teraz przeniesiemy wzrok nasz na ziemię i będziemy się starali zrozumieć życie i jego przejawy przy pomocy naszego umysłu, to znowu myśl nasza zwróci się ku Bogu, który nie tylko stworzył słońce, gwiazdy i księżyc, ale także powołał do życia istoty żyjące, czyli jak się mówi w nauce organiczne.

Z końcem ubiegłego wieku i w początkach bieżącego stulecia rozwinęły się tak dalece nauki przyrodnicze, że mogły dać odpowiedź na pytanie, czym właściwie jest to życie. Dlaczego człowiek, roślina lub zwierzę mogą utrzymywać się przy życiu mimo różnych trudności i chorób czyhających na nie i co pomaga tym istotom w zachowaniu tego życia.

Żeby na te pytania odpowiedzieć, trzeba się zagłębić do najmniejszych cząsteczek, z których złożone jest ciało żyjące, czyli do tak zwanych „komórek“. Takie komórki — jak je nazywają przyrodnicy — są podstawą życia każdego organizmu i od ich zachowania się zależy bardzo często życie jednostki. Komórkę taką dojrzeć można przez specjalny przyrząd zwany mikroskopem i przez szkła tego mikroskopu można zobaczyć dokładnie jej budowę. Można także przez mikroskop obserwować życie komórki i wnioskować stąd o życiu tej jednostki, która się z tych komórek ostatecznie składa. Gdybyśmy sobie taką komórkę chcieli wyobrazić, to najlepiej można ją sobie przedstawić, jako niezmiernie maleńką cząsteczkę, otoczoną błonką, w środku której znajduje się gęsty płyn, zwany plazmą. Ta plazma komórkowa jest znowu złożona z najrozmaitszych substancyj, które w znacznej części poznano i rozmaicie ponazywano. Dokładne i żmudne obserwacje i badania prowadzone przez całe dziesiątki lat przez uczonych przyrodników doprowadziły do twierdzenia, że od ustroju tej plazmy, od jej wogóle zachowania się zależy także i ustrój żyjącego organizmu. Wiemy bowiem, że ciało każdej istoty żyjącej składa się z komórek ze sobą w pewien sposób złączonych i wykonujących pewne czynności, a taka gromada pokrewnych komórek nazywa się tkanką komórkową. Jeżeli chorują tkanki, to choruje i organizm. Jeżeli tkanki są zdrowe, to i organizm jest zdrowy. A ponieważ ostatecznie komórka decyduje o tkance, więc jej stan decyduje o zdrowiu, chorobie lub śmierci istoty żywej.

Teraz z kolei zajmiemy się opisaniem czynności życiowych, jakie się rozgrywają w organizmie i spróbujemy je wytłumaczyć. Badacze przyrody dla ułatwienia sobie tego tłumaczenia podzielili wszystkie czynności życiowe na trzy zasadnicze grupy. Pierwsza grupa obejmuje pobieranie pokarmów i przerabianie ich na korzyść organizmu. Druga grupa obejmuje wzrost i ruch, a trzecia rozwój, rozmnażanie się i dziedziczenie.

Czynności **pobierania pokarmu** tym się oznaczają, że ich natężenie zmienia się w różnych okresach życia. Organizm bowiem młody więcej przyswaja sobie pokarmów, wskutek tego szybciej się rozrasta, aniżeli organizm stary, który przyswaja sobie mniej, a za to więcej wytwarza produktów rozpadu. Przemiany te odbywają się w sposób różny i dosyć szybki, dzięki obecności w organiźmie substancyj, zwanych enzymami, lub fermentami. Owe enzymy mogą w małych ilościach wywierać znaczne skutki w samej komórce, a szczególnie we wspomnianej plaźmie, ale same przy tym nie ulegają żadnej zmianie. Wogóle te enzymy są do dzisiejszego dnia dosyć tajemnicze, bo nie znamy ich budowy chemicznej, a nawet nie udało się ich wyosobnić w postaci zupełnie czystej. Poznanie tych procesów komplikuje jeszcze to, że w komórkach, a więc i w żyjącym organiźmie obok tych enzymów czyli fermentów, krążą jeszcze specjalne wydzieliny zwane hormonami. One wywierają ważny wpływ na procesy życiowe, tak samo, jak podobny wpływ wywierają zawarte w pokarmach tak zwane witaminy. Nie znamy dzisiaj dokładnie budowy tych witamin i dlatego nie umiemy dokładnie nakreślić roli i stosunku witamin do plazmy. Wiemy natomiast, że brak witamin jest przyczyną licznych chorób, jak naprzykład szkorbutu, krzywicy i t. d.

Drugą grupę czynności życiowych stanowią **wzrost i ruch.** Wzrost objawia się przybieraniem ciała na wadze i jest następstwem należytego przyswajania substancyj pokarmowych przez organizm, czyli tak zwanej asymilacji. Ruch znowu wykazuje nam, że w ustroju żyjącym odbywa się przemiana energii, a ta znowu pozwala organizmowi zająć odpowiednie położenie w stosunku do otoczenia.

Wreszcie trzecią grupę czynności obejmuje **rozwój, rozmnażanie się i dziedziczenie.** Objaśnimy je pokrótce w sposób następujący: Rozwojem nazywamy fakt, który polega na tym, że z prostej niewidzialnej gołym okiem komórki wyrasta w pełnej doskonałości organizm roślinny, zwierzęcy lub człowieczy. Każdy organizm zawdzięcza swe życie organizmom rodzicielskim. Żadnego zjawiska samorództwa dotąd nie poznano. I dlatego każda generacja musi mieć swoją generację macierzystą, która jej życie nadała. Fakt nadawania życia generacji potomnej przez macierzystą nazywamy rozmnażaniem. Stwierdzono ogromną liczbę razy, że ostatecznie rozwój potomstwa z małymi wahaniami przebiega po pewnej określonej linii. Potomstwo w miarę rozwoju uzyskuje postać, wielkość, wewnętrzną budowę a także zdolność do wykonywania czynności od organizmu macierzystego. Tę właśnie zdolność przekazywania swoich cech przez organizm macierzysty organizmowi potomnemu nazywamy dziedziczeniem. I tutaj stoimy wobec zagadki, która na pierwszy rzut oka jest prawie dla nas niezrozumiałą. W jaki bowiem sposób wytłumaczyć fakt, że z jaja kurzego rodzi się kurczę, a nie kaczka lub inne stworzenie. Współczesna wiedza przyrodnicza przyjmuje, że cechy zewnętrzne organizmu i jego budowa wewnętrzna zawarta jest — jak się to mówi — potencjalnie w jaju. Zaś większość przyrodników przypuszcza, że czynnikiem przekazującym cechy dziedziczne nie jest żaden czynnik materialny, ale czynnik niematerialny, który nazwano „genem“.

Z tego krótkiego przeglądu widzimy, jak współczesne nauki przyrodnicze rozłożyły skomplikowane zjawisko życia na kilka głównych czynności i przy pomocy takiego uproszczenia dążą do ich zrozumienia. **Ale zagadki życia, nauka dotąd nie rozwiązała.** Poznała nauka przyrodnicza pojedyncze cegiełki, kółka i kółeczka mechanizmu żyjącego, ale nie potrafiła znaleźć harmonijnej ogólnej zasady, która kieruje życiem, bo w miarę coraz subtelniejszej analizy, czyli rozkładu zjawisk odsuwa się ogólny ideał wiodący do rozpoznania istoty życia. Obserwujemy tutaj ciekawe zjawisko, że gdy na początku rozpoczynamy badania skomplikowanego zjawiska i sądzimy, że przy pomocy pewnej metody dojdziemy do jądra tajemnicy, to u końca spotykamy nowe zagadnienie.

Żyjemy więc w ciągłej pogoni za prawdą, a ta pogoń trwać będzie dopóty, dopóki człowiek będzie żył na ziemi. I kto wie czy kiedy dojdzie człowiek do zupełnego poznania istoty życia i jego tajemnic, albowiem wiedza ludzka mimo niewątpliwych sukcesów jest ograniczona tymi ramami, jakie nieskończony Bóg wyznaczył skończonemu rozumowi ludzkiemu. **O. E.**

ELŻA BURCHARDÓWNA.

Skarb z dalekiej Ojczyzny

POWIEŚĆ.

10 Przedruk zastrzeżony.

Ciąg dalszy

— Trudno. Był pan chyba na to przygotowany. W ofercie pańskiej jest zupełnie jasno zaznaczone, że poszukuje pan osoby do zarządu domem, nie zaś służącej. Zresztą musi być jakaś kobieta w domu, chyba pan rozumie, że ze względu na plotki jest to konieczne...

Głos Marty był stanowczy i chłodny. Słuchając jej, nikt by nie przypuszczał, że drżała od wewnętrznego lęku, na myśl, że ten ordynarny człowiek mógłby się na jej warunek nie zgodzić. Tymczasem niespodziewanie, ta jej stanowczość zaimponowała Marczakowi. Chwilkę się jeszcze namyślał raczej dla zachowania pozorów, wreszcie rzekł:

— No, zgoda, nie pójdziemy do wójta. — Niech pani zostanie u nas! Adam, pokaż pani pokój... i wogóle... ja nie mam czasu. Zaraz wyjeżdżam...

Zabrał się z powrotem do przerwanej pracy, a Marta wyszła wraz z Adamem. Wstępując po schodach na górkę, gdzie odtąd miało być jej mieszkanie, doszła do przekonania, że pobyt w tym domu nie będzie należał do przyjemnych. Gospodarz jego, jak zdążyła się przekonać, był gburem i wyzyskiwaczem, syn popychadłem i z pewnością mało wyrobionym. — A reszta?

— Czy trójka pańskiego rodzeństwa jest nieobecna w domu — spytała Adama.

— Są... a raczej — bąkał niewyraźnie zapytany — zdaje się, że śpią jeszcze.

— Radabym ich poznać...

— Ot nic ciekawego, odparł tym razem nieco pewniejszym głosem młody Marczak.

W tej chwili rozległ się w pobliżu pisk, potem tupot kilku par nóg. Kiedy Marta Górska stanęła w maleńkim korytarzyku o dwojgu drzwiach, jedne z nich rozwarły się z trzaskiem i wśród krzyków wpadła na nią jakaś niewielka figurka.

— Maryśka — krzyknął ostro Adam, co się tu dzieje?

Nim zdążył otrzymać odpowiedź, z otwartych drzwi wypadli jeszcze dwaj chłopcy i stanęli jak wryci, widząc starszego brata z jakąś nieznajomą, na którą z impetem wpadła goniona przez nich siostra.

Ta w tej chwili stała zmieszana z oczyma spuszczonymi i rumieńcem na twarzy. Nieznajoma uśmiechnęła się do nich wesoło.

— Przeszkodziliśmy w jakiejś zabawie, prawda? No, proszę sobie nie przerywać. Chciałabym zawrzeć tylko z wami znajomość. Nazywam się Marta Górska i będę u was gospodynią.

Dziewczynka dygnęła, chłopcy pod nakazującym wzrokiem Adama szurgnęli niezdarnie nogami.

— A teraz, przeprosić panią — rzekł ostro do skonfundowanej trójki starszy brat.

— Przepraszamy — huknęli chłopcy.

— Przepraszamy — pisnęła dziewczynka.

Marta uśmiechnęła się do nich życzliwie. Lubiła dzieci, a te trzy sieroty, pozbawione matki i przy takim ojcu, jak Marczak, wzbudziły w niej litość.

— Nie szkodzi, to głupstwo!... Wypadek, — prawda? A gdzie wybieracie się teraz?

— Na śniadanie — pisnęła znowu dziewczynka, nie podnosząc oczu.

— A zatem smacznego — powiedziała Marta.

Trójka cicho zbiegła ze schodów. Adam wskazał pięknej pannie drzwi:

— Oto pokój dla pani. Przed dwoma dniami Magdalena gruntownie go sprzątała. Sądzę, że będzie możliwie czysto, lecz...

Urwał, ale Marta podchwyciła pytaniem:

— Lecz co?

— Za skromnie, za ubogo, jak dla pani — odparł, czerwieniąc się Adam.

Zaśmiała się.

— O, zapewniam pana, że będę się dobrze tutaj czuła. Umiem się zawsze przystosować do warunków, zresztą...

Otworzyła drzwi i dokończyła poważnie:

— ...Pokój jest miły i jasny, to grunt. Tyle słońca! Dziękuję panu, teraz dam sobie już radę.

Adam skłonił się i odszedł.

Pozostawiona sama Marta obrzuciła krytycznym wzrokiem przeznaczoną dla siebie izdebkę. Tak, było czysto i miło, lecz sprzęty skromne, wprost ubogie: łóżko, stolik, dwa krzesełka, niewielka szafa, w kącie umywalnia. Rekompensatę stanowiło okno, przez które wdzierały się promienie słońca, złocąc swym królewskim blaskiem całe wnętrze. Dziewczyna stanęła w tych słonecznych smugach i w jednej chwili na jej włosach zapaliły się złote iskierki, ogarnęły ją całą świetlistą poświatą. Ale na twarzy Marty nie wykwitł radosny uśmiech, przeciwnie kąciki ust opadły ku dołowi i głęboka bruzda poznaczyła gładkie przedtem czoło.

Bezradnym smutnym ruchem wyciągnęła przed siebie ramiona:

— Czy znajdę tu spokojną przystań — szepnęła.

* * *

Życie jej nie było łatwe. Wcześnie, już jako kilkoletnia dziewczynka poznała niedostatek po śmierci ojca. Matka, młoda i piękna jeszcze wtedy kobieta sterała szybko siły i zdrowie w staraniach o kawałek chleba dla siebie i dziecka. Zabiegi, prośby i długotrwałe oczekiwanie przyniosły jej wreszcie skromną emeryturę po mężu, urzędniku kolejowym. Było to zbyt mało, aby móc żyć wygodnie, lecz wiele w porównaniu z tą biedą, jaka była udziałem pozostawionej bez żadnego zaopatrzenia kobiety.

Marta przeżyła już sporo, znała troskę o niepewne jutro, lęk o dach nad głową i wieczny niepokój, co będzie z przyszłością. Kiedy wraz z matką wegetowały na poddaszu starej Warszawy, przypomniały ich sobie jakieś ciotki zmarłego i wśród lamentów i narzekań zabrały do siebie. Oznaczało to polepszenie bytu materialnego, lecz o dziwo, nie cieszyło zupełnie dwunastoletniej wtenczas Marty. Czuła do owych ciotek dziwną niechęć, która, niestety, szybko znalazła usprawiedliwienie. Dwie stare panny dały matce i córce względny dobrobyt, lecz uczyniły z nich ofiary swoich kaprysów, bólów reumatycznych i różnych innych dolegliwości. Marta, wzamian za wykształcenie, jakie jej dawały, musiała odwdzięczać się czytaniem na głos przydługich, a nudnych romansów, podawać rumianek do picia, kompresy na głowę i serce, zaś matka jej użerać się z lokatorami sporej kamieniczki i prowadzić gospodarstwo wśród ciągłych utyskiwań na swą rozrzutność.

(C. d. n.)

Komuna — to wróg chłopa i robotnika!

Dnia 15 stycznia 1937 roku odbyło się w Centrali P. K. O. w Warszawie 43-cie z rzędu losowanie książeczek na premiowane wkłady oszczędnościowe Serii I-szej.

Po zł. 1.000 otrzymają właściciele następujących książeczek: 3.116, 4.831, 7.466, 14.163; 15.783, 27.306, 28.718, 28.794, 30.599, 36.194, 36.851, 42.190, 43.327, 46.190; 47.215.

Kraków przeciw komunizmowi

Wzmagająca się w Polsce agitacja komunistyczna, wnikająca w społeczeństwo w najróżnorodniejszych formach, skłoniła chrześcijański świat robotniczy i inne warstwy do energicznej i masowej przeciwakcji. W niedzielę, 24 stycznia w kilkudziesięciu miastach i miasteczkach Polski (Biała, Białystok, Bydgoszcz, Częstochowa, Dąbrowa Górnicza, Dobromil, Gdynia, Gniezno; Grudziądz; Jarosław; Katowice, Kielce, Kraków, Leszno, Lublin; Łódź, Pelplin, Poznań, Rzeszów; Sambor; Sandomierz; Tarnów, Toruń, Warszawa (kilka większych zebrań), Wejherowo i inne) odbyły się tłumne zebrania przeciwkomunistyczne, zakończone odpowiednimi rezolucjami.

W Krakowie z inicjatywy i staraniem Chrześć. Zjednoczenia Zawodowego (ul. Stolarska 7, II p.), przy chętnym współudziale szeregu organizacyj o charakterze katolickim, odbył się w niedzielę, 24 bm. w południe wielki wiec antykomunistyczny w złotej sali Domu Katolickiego. Mimo ostrego mrozu zainteresowanie zgromadzeniem było wielkie: około pół trzecia tysiąca osób zapełniło wkrótce obszerną salę, a wielu musiało odejść. O celu tego olbrzymiego zgromadzenia mówił umieszczony w głębi estrady orzeł biały z krzyżem na tle mapy Polski i krwawy symbol komunizmu: sierp i młot tuż przy naszej wschodniej granicy. — Zgromadzenie otworzył przewodniczący prof. L. Kopyciński, podkreślając, że kiedy niebezpieczeństwo bezpośrednio zagraża nie możemy bezpieczeństwa samym tylko władzom pozostawić; dzisiejszym zgromadzeniem błądzących upominamy, innym okazujemy nasze zdecydowane stanowisko. Do stołu prezydialnego poprosił przewodniczący pp.: W. Dyląga, prezesa Chrześć. Zjednoczenia Zawod., W. Truszkowskiego wiceprezesa Akcji Katol. dek. krakowskiego, inż. J. Fiszera, b. kuratora Przyjemskiego, majora Starczewskiego, radnych miasta: mecenasa dra Kuśnierza i dra Rozmarynowicza; na sekretarzy poprosił pp.: mgra Serafina i Radłowskiego.

Pierwszy mówca ks. prof. F. Kwiatkowski T. J. w znakomicie opracowanym i udokumentowanym odczytaniem odpowiednich wyjątków z pism komunistycznych referacie, wykazał niezbicie, że komunizm to nieubłagany wróg religii i Boga i Kościoła. Przypomniał zburzenie przez komunistów najwspanialszych świątyń Rosji, Meksyku i Hiszpanii, przypomniał ogromną, urzędową propagandę bezbożnictwa moskiewskiego i wielką w niej rolę żydów-komunistów, przypomniał morderstwa i okrucieństwa, jakich się komuniści do puścili w tylu krajach i dziś dopuszczają w Hiszpanii — i zapytał, czy dla takich zbrodniarzy powinno być miejsce w Lidze Narodów. Mówiąc, jak nauczycielstwo rządowe w Meksyku musi przysięgać, że nieubłaganą walkę prowadzić będzie z Kościołem, zapytał mówca, czy komunizujące gazety wychodzące w Polsce, czy niektórzy członkowie Związku Naucz. Polskiego nie składali także podobnej przysięgi, że tak prą do wojny z Bogiem i Kościołem. Mówca przypomniał z uznaniem uchwałę powziętą 30. grudnia 1936 roku na zjeździe Stow. Chrześć.-Narodowego Nauczycielstwa, w której zaleca się nauczycielstwu współpracę z duchowieństwem nad moralnym podniesieniem dusz. Pod koniec mówca uroczyście zapytał zebranych czy protestują przeciw religijnym prześladowaniom naszych braci w Rosji, Meksyku i Hiszpanii; czy protestują przeciw lżeniu duchowieństwa, Papieża i Kościoła; czy protestują przeciw detronizowaniu Boga i Chrystusa przez bezbożnych komunistów; czy protestują przeciw jawnej i ukrytej agitacji komunistycznej w Polsce. Gromkie, huczące długo protesty zebranych tysięcy były odpowiedzią na pytania mówcy, który zakończył okrzykiem na cześć katolickiej Polski, Kościoła katolickiego i Chrystusa Króla.

Następny mówca mgr. St. Trojanowski, asystent Uniw. Jag. znowu cytując obficie źródła bolszewickie oraz zawiedzionego w swych nadziejach komunistę francuskiego Gide'a (Żida) i krakowskiego „czerwonego" działacza p. Drobnera, zobrazował niewolę i nędzę mieszkańca Rosji bolszewickiej i obłudę konstytucji rosyjskiej, która jakby na ironię mówi o wszelkich prawach i wolnościach, podczas gdy najgorsze upodlenie i niewola to prawdziwa rzeczywistość państwa komunistycznego.

Kiedy umilkły oklaski po przemówieniu p. Trojanowskiego, zabrał głos wiceprezes Chrześć. Zjedn. Zawodowego w Krakowie, redaktor „Głosu Narodu" mgr. K. Turowski i w pełnym temperamentu przemówieniu roztoczył arcysmutny obraz położenia robotnika i chłopa w Rosji komunistycznej. Mowca przytaczał odpowiednie gazety bolszewickie, odczytał wyjątki z pism robotników austriackich, którzy w liczbie 700 wyjechali do Rosji jak do raju, a obecnie kilkuset z nich uciekło stamtąd, oświadczając, że wolą w Austrii najgorsze więzienie, niż okrzyczany raj bolszewicki, który jest najgorszym piekłem robotnika i chłopa. Podobnie pisał i sekretarz generalny socjalistów angielskich, który w Rosji niedawno bawił. — Przechodząc do spraw obecnego ustroju świata i Polski, mówca wytknął jego błędy i w przekonywujących wywodach wskazał, że tylko uwłaszczenie mas i przebudowa ustroju społecznego według wskazań encyklik papieskich może ludziom pracy zapewnić godne człowieka życie, a państwu pokój, oparty na sprawiedliwości. — Huczne oklaski nagrodziły mówcę, poczem zebrani, zatwierdziwszy jednomyślnie rezolucje (podajemy je poniżej) — odśpiewali pieśń „Boże coś Polskę" i w poważnym nastroju opuścili salę, czując się w duchu członkami wielkiego frontu ku obronie Krzyża i Orła Białego.

Zaznaczyć należy, że złożona z robotników i grupy akademików straż porządkowa, ze swego zadania wywiązała się bardzo dobrze.

REZOLUCJE:

Zgromadzeni wyrażają ostrzeżenie pod adresem tych Polaków, którzy idąc świadomie, czy nieraz nieświadomie na pasku międzynarodowego żydostwa, kierującego akcją komunistyczną za pieniądze Kominternu moskiewskiego, podkopują Państwo Polskie, nie pomnąc na krew bohaterów przelaną za Niepodległość Polski.

Zgromadzeni uroczyście przyrzekają prowadzić nieubłaganą walkę z komunizmem, niosącym zagładę kulturze chrześcijańskiej i cywilizacji.

Zgromadzeni stwierdzają, że komunizm w cyniczny sposób okłamuje lud pracy łudząc go mirażami sprawiedliwości, podczas gdy w praktyce przynosi on ludowi jarzmo upadlającej niewoli, zarówno materialnej jak i moralnej.

Zgromadzeni, widząc w komuniźmie nieubłaganego wroga ludu pracy, Kościoła katolickiego i Ojczyzny, uchwalają domagać się od Rządu Rzeczypospolitej Polskiej kontynuowania energicznej walki z bezpośrednią i pośrednią robotą komunistyczną i bezbożniczą, obliczoną na szczepienie gangreny w społeczeństwie polskim.

Zgromadzeni zwracają się do Rządu z gorącym apelem, aby w interesie Państwa i Narodu polskiego usunął z zajmowanych stanowisk elementy sprzyjające komunizmowi, gdyż w ten tylko sposób uda się oczyścić instytucje i urządzenia Państwa Polskiego od zdrajców i szpiegów.

Zgromadzeni wzywają całe społeczeństwo polskie do piętnowania na każdym kroku roboty komunistycznej i stworzenie solidarnego frontu Polaków do walki z zarazą komunistyczną, niosącą ludzkości a Polsce w pierwszym rzędzie jarzmo niewoli, pożogę i zniszczenie.

Zgromadzeni, śledząc z największą pilnością i troską ducha szkoły polskiej apelują do rodziców, do władz szkolnych i nauczycielstwa, by młodzieży naszej zapewnili wychowanie w duchu szczerze katolickim i patriotycznym, który jedynie może dać młodemu pokoleniu odporność na bezbożnicze i komunistyczne zakusy.

Zgromadzeni stwierdzając, że wszelka krzywda społeczna stwarza podatne podłoże do szerzenia się marksizmu i komunizmu, wzywają wszystkie warstwy społeczne do surowego przestrzegania w życiu zasad sprawiedliwości i miłości Chrystusowej, a odpowiednie władze do rychłego wprowadzenia w życie sprawiedliwych reform społecznych, w duchu wskazań encyklik papieskich: „Rerum Novarum" i „Quadragesimo Anno".

Zgromadzeni wzywają całe społeczeństwo polskie do wydatnej ofiarności na pomoc zimową dla bezrobotnych i zwracają się jednocześnie do miarodajnych czynników w Państwie o uruchomienie na szeroką skalę celowych robót inwestycyjnych, mogących poważnymi rozmiarami swymi zapewnić pracę i chleb setkom tysięcy bezrobotnych.

Z chrześcijańskiego ruchu zawodowego.

Obok rozlicznych konferencyj zawodowych, zebrań, interwencyj u pracodawców i władz, prowadzenia pośrednictwa pracy, porad prawnych i t. p. czynności, które krakowski okręg Chrześć. Zjednoczenia Zawodowego (ul. Stolarska 7, II p.) w coraz większym prowadzi zakresie, należy wspomnieć, że dzięki staraniom Zarządu w niedzielę, 24 bm. odbył się w Krakowie wielki wiec przeciwkomunistyczny (piszemy o tym obszernie na innym miejscu).

Z życia towarzyskiego Chrz. Zjedn. Zawod. należy wymienić urządzony 23 bm. **opłatek Chrześć. Organizacji Przemysłu Spożywczego (sekcja rzeźniczo-wędliniarska).** We wspaniałej, mającej już swą chlubną historię, sali domu cechowego „na Kotłowem" (ul. A. Potockiego 18) zgromadziło się koło 200 członków organizacji i gości. W czasie uroczystości przemawiali: ks. kan. Gołąb, prepozyt parafii św. Mikołaja, p. Matyja imieniem Starszego cechu, mecenas dr. Kuśnierz; dyr. K. Holeksa składając życzenia imieniem okręgu Chrz. Zjedn. Zawodowego wspomniał m. in. toczoną przed 30 laty walkę o święcowanie niedzieli w przemyśle rzeźniczo-masarskim; ks. dr. Machay, prezes organizacji Machowski, mgr. Dzwonek, sekr. okręgowy, mecenas Rozmarynowicz, ks. Wł. Długosz i inni. Warto nadmienić, że organizacja u początku swego istnienia musiała stoczyć ostrą kampanię z ludźmi, którzy za wszelką cenę chcieli podtrzymać ostrą walkę między czeladzią rzeźniczą, a mistrzami i nie cofali się nawet przed szkalowaniem powstającej na gruncie chrześcijańskim organizacji. — **Stowarzyszenie drobnych handlarzy owoców i jarzyn** na swoim opłatku, urządzonym 24 b. m. w lokalu przy ul. Stolarskiej 7, zgromadziło liczny zastęp członków, ich rodzin i gości. Po otwarciu uroczystości przez prezesa Kuska i połamaniu się opłatkiem, nastąpiły przemówienia ks. Długosza, radnych miejskich pp. Rąba, dr Kuśnierza, dr Rozmarynowicza i innych. W miłym nastroju przy śpiewie kolęd i posiłku, spędzono kilka kwadransy, które niewątpliwie zachęciły do dalszej energicznej pracy członków organizacji, która wobec ożywienia hasła „Swój do swego" powinna zjednoczyć całe drobne kupiectwo Krakowa.

Co nam piszą

Z PODHALA.

W niedzielę, 3 stycznia br. urządziła Rada P. A. K. w **Łopusznej** pow. nowotarski **uroczystość Opłatka dla wszystkich czterech stanów**, pracujących w Akcji Katolickiej. Zaproszono także Zarząd Dek. A. K., który był tu przed 2 laty na założeniu Oddziału Katol. Stow. Mężów. Opłatek odbył się w sali szkolnej, dzięki uprzejmości **Państwa Kierownikostwa Józefa i Weroniki Tischnerów**, którzy za życzliwą zgodą p. Inspektora chętnie dają u siebie przytułek katolickim organizacjom i z nami współpracują. Nic też dziwnego, że cieszą się powszechnym uznaniem i zaufaniem u wszystkich parafian, do czego także Zarząd Dekanalnej Akcji Katol. przyłącza się całym sercem.

Oprócz śpiewów kolędowych i miłych rozrywek, zgotowanych uczestnikom przez **Oddział K. S. M. Ż.**, oprócz wesołej pogwarki przy łamaniu się opłatkiem i przy herbatce, nie brakło także chwil pouczających i podniosłych. Dwaj przybyli z ramienia Dek. A. K. goście **p. Fr. Kowalcze i p. W. Kędzior**, gospodarze **z Raby Wyżnej**, wygłosili rzeczowe referaty, pierwszy na temat: „Życie wewnętrzne źródłem gorliwości w Akcji Katolickiej", a drugi na temat: „Czytelnictwo katolickie źródłem pomysłowości w Akcji Katolickiej".

Dyskusja żywa, w której zabierali głos tutejsi Mężowie, przemiły nastrój, jaki panował na całej uroczystości, oraz zwięzłe sprawozdanie z 2-letniej pracy P. A. K., zwłaszcza **Oddziału Mężów**, stanowiły niezbity dowód. jak wyraźnie przez te dwa ostatnie lata postąpiła praca Łopuszniańska w pogłębieniu i ożywieniu myślenia, odczuwania i działania katolickiego.

Cześć za to gorliwemu prezesowi P. A. K. p. **J. Kowalczykowi** i zarazem gorące życzenia pod adresem prezesa Mężów p. **Stan. Chowańca**, by ta Wasza praca apostolska coraz więcej rozwijała się ku chwale Jezusa Chrystusa i ku szerzeniu Jego królowania w naszej kochanej Ojczyźnie!

Wszystkie uczucia serdeczne, które wyraziłem Wam, kochani Łopusznianie, łamiąc się z Wami opłatkiem, krótko tu pozwoliłem sobie powtórzyć i z całego serca życzę Wam w imieniu dekanalnej A. K., aby nowy rok 1937 stał się dla Was przy łasce Bożej rokiem wielkich zasług i postępów w tej coraz milszej owczarni Jezusowej, którą staje się Wasza parafia nie wielka, ale tym bliższa Bożemu Sercu, im gorliwsza w pracy prawdziwie i szczerze katolickiej.

(Fr. Krawczyński, wiceprezes D. A. K.)

KATOL. STOWARZYSZENIE KOBIET W MOGILANACH.

W dniu 6 stycznia br. odbyło się w sali parafialnej w Mogilanach zebranie kobiet ze wszystkich gromad wchodzących w skład tutejszej parafii. Referat o zadaniach i celach K. S. K. wygłosiła p. **Klotylda Weissowa**, generalna sekretarka K. S. K. z Krakowa. Zebrane przedstawicielki oświadczyły się jednomyślnie za założeniem Katol. Stow. Kobiet w Mogilanach, poczem odbyły się wybory do Zarządu Stowarzyszenia. Na prezeskę powołano p. **Zofię Tylkową**, na sekretarkę p. **Marię Strzebońską**, a na skarbniczkę **p. Marię Boczarową**. Na prośbę zebranych p. **Helena Konopkowa** przyrzekła swoją pomoc i współpracę. — Cały szereg kobiet z parafii zgłasza swoją chęć przystąpienia do nowej organizacji. Katol. Stowarzyszenie Kobiet w Mogilanach ma w swoim programie otwarcie i uruchomienie kursu kroju i szycia, a względnie szwalni.

ŚP. ANNA Z WINKLERÓW DZIÓBKOWA, OBYWATELKA M. KĘT.

Dnia 12. I. zmarła w Kętach śp. Anna z Winklerów Dziobkowa, obywatelka miasta Kęt, wdowa po śp. Ryszardzie Dziobku, ogólnie znanym patriocie. Przeżyła 73 lat. Do końca życia była stałą prenumeratorką „Dzwonu", abonując go od samego początku.

Zmarła cieszyła się szacunkiem, dzięki zaletom charakteru i życiu pełnym poświęcenia około wychowania swych dzieci. Dlatego to ks. proboszcz dr. Włodek w swej mowie pogrzebowej oddał hołd śp. Zmarłej jako wzorowej matce, obywatelce i katoliczce, która w czynach wykazywała swą głęboką religijność i gorącą miłość dla Ukrzyżowanego. — Cześć jej pamięci!

CHRZANÓW - KOŚCIELEC W HOŁDZIE ARCYPASTERZOWI.

Później, niż inne parafie, ale z równym uczuciem najgłębszej czci dla Dostojnego Jubilata, Ks. Metropolity A. Sapiehy, urządzono tutaj 10 stycznia br. akademię, celem złożenia hołdu Najprzewiel. Arcypasterzowi naszemu. Piękny referat ks. prob. Wacława Molewicza, deklamacje, chór Katol. Stowarzyszenia Kobiet, inscenizacja poezji: „Opowieść o niebieskiej łączce", cechująca niejako pracę Ks. Metropolity w kierunku miłosierdzia chrześcijańskiego, dyktowała sercom wiernych raz poraz kierowanie prośby do Wszechmocnego Pana nieba i ziemi: „Najprzewielebniejszy nasz Arcypasterz niech żyje!" **(Uczestniczka).**

SIERSKIE „KOLĘDY"...

Prawda, żeście Czytelnicy stęsknili za wiadomościami ze Sierczy i okolicy. Przypuszczam, bo nigdzie nie ma takich ciekawych, jak u nas. Ot, naprzykład:

W nocy Trzech Króli — ze środy na czwartek — jakaś bardzo wesoła — i okropnie dowcipna, a dokuczliwa „paczka" niedorostków sierskich — pozwoliła sobie na strasznie dziki żart, a właściwie „burdę"... W samym środku wsi — we wszystkich domach naokoło sierskiego „tura" — pozbierali małe bramki i wychodki, a nawet części ogrodzenia i pozanosili gdzieindziej. Dużym bramkom i wychodkom — a także wysoko przybitym wywieszkom — nie dali rady, nie mogli ich dostać... I dziwna rzecz: zrobili głupi żart — i boją się do tego przyznać... Kto to zrobił — do dziś dnia nie wiadomo, choć rodzice ich dobrze o tym wiedzą. Matki i Ojcowie tych sierskich „głuptasków" — nie wstyd was?! Pięknieście ich wychowali! Powiecie, że to nie wy — że to szkoła, że to „Tur"... Może i macie rację — ale główne i pierwsze wychowanie dajecie wy swoim dzieciom! Przypomnijcie sobie to dawne przysłowie: „Jakie drzewo — takli klin! Jaki ojciec — taki syn!" „Jaka mać — taka nać"...

Czy mogą być dzieci lepsze, jeżeli ich rodzice chodzą „na karty" do „tura" — a na „bal sylwestrowy" do „domu czerwonego" na „Zieloną"... Do kościoła nie pójdą, bo by im nabożni ludzie od ich „modnych raglanów" — „guziki poodrywali"... „Od głowy ryba cuchnie..." Tak — tak...

Jakże dzieci mogą być lepsze, jeżeli ich matki ciągle żydom czynią posługi: sprzedają im mleko prosto od krowy, a nawet jest jedna, co im to mleko po wsi zbiera za każdym razem i znosi do domu za bardzo lichem wynagrodzeniem. Czyby tego mleka nie mogły same zanosić do miasta na miejsce do wielkich urzędników i obsługiwać chrześcijan — Polaków, a nie żydów, jak to robiły dawniej ich własne matki! To też nic dziwnego, że potem ich córki pójdą mleć zboże — żydom na mace... „Niedaleko pada jabłko od swojej jabłoni...„ I kiedy cały świat dzisiaj odsuwa się od żydów — nasze ukochane Sierczanki serdecznie lgną do nich... Co za dziwne upodobanie w żydach!

Cicho — ale już lepszy wiatr zaczyna wiać od zachodu! Poczciwi kupcy sierscy: p. **Mrożek i p. Tatarczuch**, o których parę razy wspominaliśmy w „Dzwonie Niedzielnym" — chwała Bogu wzięli sobie nasze słowa do serca i żydów ze swoich domów wyrzucają. Cześć im! Pamiętajmy teraz o nich i pomagajmy im, by drugi raz czegoś podobnego nie zrobili — a żydów z powrotem nie przyjęli!

Jeszcze coś o „**kolędnikach**" sierskich... Dawniej chodzili u nas „po kolędzie" synowie najzamożniejszych gospodarzy, którzy chcieli we wsi najpiękniejsze dziewczęta „okolędować"... Pierwsi, cały czas przed Świętami Bożego Narodzenia „lepili szopę i robili pastuszków", uczyli się ich „puszczać" i dziewczętom „ładnie kolędować"... Drugie przygotowały piękny „sad" z dużej „hoinki" i ubierały go jabłkami, złoconymi orzechami i kolorowymi wstążkami, który przedtem zawiesiły w „izdebce" u powały. Oprócz tego przygotowywały się na przyjęcie swych „kolędników". Zarówno chłopcy „kolędujący", jak i dziewczęta, ich oczekujący, wiedzieli o sobie. Gdy nadeszły Święta, ruszyli chłopcy ze szopką do swoich dziewcząt i każdą po kolei „okolędowali" ładnie i przyzwoicie, otrzymawszy od ich rodziców miły „poczęstunek". Jeśli między kolędnikami znalazł się której „kawalir" — który zazwyczaj przebrany był za „turonia" — to musiał jej „obrać sad", a po Świętach z nią się ożenić. Był to więc zwyczaj czysto familijny — piękny, wzniosły, poniekąd religijny, a dziś?... Małe i duże chłopaczyska, porwą lichą, poklejoną szopkę, krzywą, niezgrabną, czerwoną jak upiór — bez pastuszków! Poprzebierani za djabłów i żydów, pędzą od domu do domu, drą się bez melodii na całe gardło, bez słów, bez treści, wpadają na podwórze nieproszeni, klną, biją się i domagają się „kolędy!"... To nie żaden zwyczaj, to nie obchód rodzinny ani religijny!... To zwykła napaść bolszewicka, to „burda!!!" Nic dziwnego, że się takich „kolędników" ludziska boją — i przed nimi zamykają. **(Sierczanin.)**



Niedawno, bo 11 października 1936 odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego nowego kościoła w Czyżynach, a oto, jak świadczy nasze zdjęcie, budowa świątyni tak potrzebnej w tej podmiejskiej okolicy bardzo znacznie postąpiła.

Z Polski

ZWALCZAJĄC PODŻEGACZY bolszewickich — pisze w swym orędziu metropolita lwowski X. Twardowski — bałamucących naszego chłopa i robotnika, należy umacniać zwłaszcza to, co bolszewizm najzacieklej zwalcza, a więc umiłowanie religii, ojczyzny i rodziny, jednocześnie zaś w kraju naszym zwalczać wszystko, co mogłoby pożar bolszewicki sprowadzić, a takim palnym materiałem jest wszelka krzywda ludzka, bezrobocie i płynąca stąd nędza. Pamiętajmy — przestrzega Arcypasterz — że teraz jeszcze niewielkim wysiłkiem możemy zło opanować, jak łatwo gasi się pożar, który dopiero wybuchnął. Ale może przyjść czas, w którym ten pożar z niepowstrzymaną gwałtownością całą Ojczyznę naszą ogarnie, a wtedy nietylko to co nasze, ale i nas samych pochłonąć może!

UCZYMY SIĘ OSZCZĘDZAĆ — widać to z przemówienia prezesa PKO dra Grubera. Lat temu 12 książeczkę oszczędnościową w PKO. miał co 570 obywatel, a dziś już co piętnasty! Liczba książeczek wynosi już 2,287.000 na sumę 663.7 milionów. W porównaniu z rokiem poprzednim suma wkładów wzrosła o 14 milionów. Pocztowa Kasa Oszczędności jest najpoważniejszą instytucją finansową w kraju. Działalność jej sięga dziś do najdalszych zakątków Polski i do wszystkich sfer społeczeństwa, przyuczając je do oszczędności i przezorności życiowej.

MILIARD ZŁOTYCH przeznaczył rząd na obronę narodową, a 264 miliony zł. na dalsze inwestycje.

W 74 ROCZNICĘ Powstania Styczniowego w całej Polsce odbyły się tradycyjne nabożeństwa (w Krakowie u OO. Reformatów) i wszędzie, gdzie jeszcze żyje po kilku weteranów z 1863 r., starano się w sposób serdeczny okazać starcom blisko stuletnim cześć społeczeństwa. Na Zamku warszawskim przyjmował ich P. Prezydent, a Marszałek Śmigły spędził z nimi wieczór w domu p. Piłsudskiej.

ŁĄCZNOŚĆ Z 8 MILIONAMI POLAKÓW rozsianych po świecie wykazała Polska w manifestacjach serdecznych, jakie odbywały się w niedzielę w całym kraju pod nazwą „Dnia Polaka za granicą", a mogły upewnić rodaków na wychodźtwie, że macierz o nich pamięta.

WICEMINISTREM SPRAW WEWNĘTRZNYCH na miejsce p. Kaweckiego został p. Paciorkowski.

NAGŁY SPADEK LICZBY URODZIN W POLSCE, którą co do przyrostu naturalnego zaczynają wyprzedzać inne państwa, budzi niepokój w kołach wojskowych, które w interesie obrony państwa szukają przyczyn zmniejszenia się płodności kobiet. Z kół katolickich odpowiadają na to, że jest to wymowny wynik propagandy „świadomego macierzyństwa".

WNIOSEK O ZMIANĘ DEKRETU o lasach państwowych uchwaliła Komisja sejmowa wbrew sprzeciwowi min. Poniatowskiego.

W SPRAWIE DEWOCJONALII jest w Sejmie wniosek o wydanie ustawy, któraby pozwalała wyrabiać je i sprzedawać tylko ludziom tego samego wyznania.

O NOWYM OBOZIE PRORZĄDOWYM mamy się niebawem nareszcie dowiedzieć czegoś pewniejszego, gdyż pp. Koc i Miedziński, którzy jego program tak długo przygotowują, podobno w tym celu bawili w Zakopanem podczas pobytu w Kościelisku marszałka Rydza, by mu go w zaciszu zreferować. Marszałek powrócił już do stolicy, ci dwaj politycy również, niektórzy sądzą więc, że p. Koc odsłoni wreszcie karty... Co te karty będą oznaczać, zobaczymy:

EMERYCI WRÓCĄ DO PRACY. Tak sprawa wygląda po rozprawach nad budżetem emerytur i rent w sejmowej komisji, gdzie referent (poseł Ostafin) zaproponował powołanie komisji, któraby zbadała służbę każdego z osobna emeryta w wieku młodszym i przez zbadanie lekarskie ponowne, sprawdziwszy stan zdrowia orzekła, czy nie należy powołać go napowrót do służby czynnej. Referent domagał się zniesienia osławionego dekretu z r. 1935, co dotyczy miliona ludzi, a min. Kwiatkowski wyjaśnił, że wówczas trudna sytuacja skarbowa zmusiła go do takiego kroku, teraz zaś widzi, że nadszedł moment naprawienia złego. W tych dniach w prezydium Rady ministrów będzie deputacja urzędników zabiegała o to, by Rząd powołał z powrotem do służby wszystkich za zdrowych uznanych emerytów, liczących mniej, niż lat 45.

17 TYSIĘCY URZĘDNIKÓW obejmuje awans od 1 stycznia w całej Polsce. Dekrety mają być doręczone 1 lutego.

W POZNANIU na posiedzeniu Rady miejskiej nie doszło do porozumienia co do kandydatury na prezydenta miasta i wyboru nie dokonano. Rząd rozwiązał ponownie Radę miejską.

W GRUDZIĄDZU prokurator wytoczył proces przeciwko owym nauczycielom, którzy swego czasu przemawiali publicznie w sposób bluźnierczy. W procesie o rozbicie zebrania Akcji Katolickiej przez bezbożników sąd wydał wyrok skazujący winnych.

UNIWERSYTET WILEŃSKI otwarto 27 stycznia. Rektorem wybrał senat prof. Staniewicza.

DR RUDOLF WEIGEL, sławny polski bakteriolog, a profesor wszechnicy lwowskiej, który z narażeniem życia poświęca się badaniom nad zarazkiem tyfusu plamistego i jest podziwem lekarzy całego świata, otrzymał od miasta Lwowa nagrodę im. Benedykta Dybowskiego. Laureat ma już liczne ordery zagraniczne, a między nimi order papieski w uznaniu zasług dla ludzkości.

DUR PLAMISTY panujący teraz w Warszawie zwrócił uwagę władz sanitarnych na jedno ze źródeł zarazy w postaci składów szmat, których ze śmietników wybiera się dziennie po 7.000 klgr.

„DLA DOBRA SŁUŻBY", jak się to nazywało, kazały władze często pracować mężowi-nauczycielowi w innym okręgu szkolnym niż żonie, również nauczycielce. Zdawało się, że były to wypadki tylko wyjątkowe. Tymczasem teraz wyliczono, że w ubiegłym roku stan taki rozbijający rodzinę i zagrażający życiu moralnemu naszych wychowawców, dotyczył aż 10 proc. ogółu nauczycielstwa i gdyby to się miało nie zmienić co rychlej, możnaby w tym dopatrywać się systemu, czego przecież nie chcemy podejrzewać.

WE LWOWIE katolicy wysłuchawszy cyklu wykładów o wychowaniu, zorganizowanych przez Akcję Katolicką, uchwalili szereg rezolucyj, w których domagają się szkoły wyznaniowej i nauczycieli o głębokich przekonaniach katolickich, a usunięcia z grona pedagogicznego ateistów, dalej traktowania religii jako przedmiotu wagi pierwszorzędnej, nie popierania przez szkołę czasopism o tendencji wrogiej katolicyzmowi i Polsce, wreszcie rozszerzenia wpływu Kół rodzicielskich także na wychowanie dzieci w szkole.

RZYMOWSKI, jak donosiliśmy, wydał książkę, w której pewne ustępy powtórzył bez podania źródła, z dzieł pisarzy zagranicznych. Gdy wszczęto w prasie krzyk, że członek Akademii literatury popełnia kradzieże pisarskie, Akademia była zmuszona zająć się tą przykrą sprawą swego kolegi i właśnie teraz ogłosiła wyrok swego sądu. Przyznała, że z książek Russla i Prevosta przytoczył kawałki jakby swoje, ale ponieważ sam jest pisarzem oryginalnym, więc mógł się bez tego obejść, ale zapewne w pośpiechu zapomniał podać czyje były te ustępy. W każdym razie taka metoda pracy obniża powagę pisanego słowa. Czyli, że koledzy starali się wybielić go, ale musieli i potępić.

„NAGRODĘ MŁODYCH", która poprzednio spotkała Jalu Kurka za jego marną „Grypę" przyznała teraz Akademia Literatury poecie Łobodowskiemu, który codopiero zerwał z komunizmem.

W PRASIE WARSZAWSKIEJ zaszły zmiany na stanowisku naczelnych redaktorów: na czele dziennika „ABC" staje Zdzisław Stahl ze Lwowa, a w „Kurierze Porannym" powieściopisarz Goetel.

ZA ŻYDOWSKIE KAPITAŁY wydawany w Warszawie „Dziennik Popularny" walczący o objęcie frontem ludowym i komunistów, stara się wnijść koniecznie na wieś i ogłasza wielki plebiscyt pod hasłem: „słowo drukowane pod strzechę chłopską i do izby robotnika", a między pytaniami do czytelnika, przede wszystkiem daje takie: Czy jesteś za rządem madryckim i czy jesteś przeciw antysemityzmowi... Szydło z worka wyłazi! Widać jasno, komu to pismidło służy.

NA WSCHÓD POLSKI ciągną bez przerwy polscy kupcy z Wielkopolski i Pomorza, by po miasteczkach zastępować żydów. Dotychczas prasa poznańska notowała ciągle ich postępy w handlu detalicznym po najbardziej zażydzonych miastach. Teraz podaje wiadomość o zwycięstwie na ważniejszych placówkach, a mianowicie, że udało się stworzyć pierwsze hurtownie polskie tam, gdzie były w rękach wyłącznie żydów. Np. w ciągu roku w Radomiu powstały i trzymają się trzy hurtownie katolickie. Oby tak dalej!

PRZECIW HUMANITARNEMU UBOJOWI występują właściciele jatek żydowskich, zorganizowani w jakiś tajny związek obrońców uboju rytualnego, a jak władze warszawskie sprawdziły, finansowany przez żydów zagranicznych.

SZAJKA ŚWIĘTOKRADCÓW działa dalej bezkarnie w ziemi krakowskiej. Znowu w dniach ostatnich, mimo, że już parafianie wszędzie czuwaja, udało się im włamanie się do kościołów w Tyńcu i w Marcyporębie. Policja poszukuje sprawców, ale dotychczas ich nie wykryła.

DO ŁAŃCUTA na polowanie przyjedzie były król angielski.

MROZY z wiatrem wschodnim zamęczają cały kraj, w naszych stronach dochodząc do 17 stopni, a do 31 na północy i wschodzie Polski. A grypa szerzy się dalej. W stolicy choruje na nią już 50 tysięcy ludzi.

POPRZEDNI NUMER (4) „Dzwonu Niedzielnego" został skonfiskowany za kilka zdań w sprawozdaniu z Kongresu Stronnictwa Ludowego. Po usunięciu z tekstu wykreślonych przez Starostwo Grodzkie wyrazów, wydrukowaliśmy 21. I. nakład drugi.

Z Krakowa

ŚWIĘTO PAPIESKIE w tym roku obchodzić się będzie w piętnastolecie rządów Piusa XI w niedzielę 14 lutego.

W SPRAWIE PRZENIESIEŃ urzędników kolejowych w Dyrekcji krakowskiej, wyjaśnienie dawał w Sejmie minister Ulrych, który uznał, że w interesie kolei jest przeniesienie pewnych urzędników do Dyrekcyj: katowickiej i poznańskiej, bo ci ludzie — jak się wy-

razil — wrośli w ciągu lat w swoje fotele bez zmiany przydziałów. To zdaniem ministra podciągnie krakowską Dyrekcję wzwyż, a krzywdy urzędnikom nie wyrządzi.

KRÓLEWNA HOLENDERSKA z mężem przyjeżdża z Krynicy do Krakowa.

TYDZIEŃ PROPAGANDY TRZEŹWOŚCI pod protektoratem Prymasa Polski organizowany w całej Rzplitej przez abstynentów w czasie od 1-go do 8 lutego, wypełnią w Krakowie liczne imprezy propagandowe staraniem Centrali Kół Młodzieży Abstynenckiej. We wtorek, 2 lutego o godzinie 9 rano odbędzie się nabożeństwo w kościele św. Krzyża, po czym, o ile mróz pozwoli, nastąpi pochód demonstracyjny na ulicę Skarbową, gdzie odbędzie się akademia. Tegoż dnia wieczorem w sali teatralnej na Skarbowej młodzież odegra propagandową sztukę Parviego „Knajpa“. Inauguracją Tygodnia będzie odczyt, urządzony staraniem Tow. „Trzeźwość“ w sali Niebieskiej Domu Katolickiego w poniedziałek 1 lutego o godz. 6-tej za wstępem bezpłatnym p. t.: „Moralność katolicka wobec szynku“, a wygłosi go wybitny działacz katolicki ze Lwowa p. Wojciech Maślanka.

NA KURS DLA PRZODOWNIC oświatowych KSM żeńskiej, odbywający się w Krakowie przez 10 dni z udziałem pierwszorzędnych wykładowców, przybyło z 20 okręgów diecezji 75 druhen. Poprowadzą one potem oddziały KSM na wsi odpowiednio do tego przygotowane.

OSTATNI WIECZÓR KOLĘD. W sali Kongregacji Pań Dzieci Marii przy Pl. Jabłonowskich 3, w poniedziałek, dnia 1 lutego br. o godzinie 18 odśpiewa chór mieszany Krak. Tow. Oratoryjnego, pod dyr. p. prof. Schmagierówny, pastorałki i kolędy.

Uznanie za długoletnią, wierną pracę, W niedzielę, 31 stycznia odbędzie się w kościele św. Barbary z okazji rozdania nagród Członkiniom Stowarzyszenia św. Zyty za długoletnią służbę u tych samych chlebodawców uroczyste nabożeństwo z kazaniem o godzinie 6-tej rano. W tymże samym dniu o godz. 4 po południu odbędzie się w sali teatralnej Związku Młodzieży Rękodzielniczej akademia, w czasie której wspomniane wyżej członkinie otrzymają nagrodę, piękne, artystycznie wykonane dyplomy.

Odpowiedzi Redakcji.

K. Roz. Stały czytelnik. Cieszy nas to, że korespondencje z parafii zamieszczane w „Dzwonie“ podobają się Panu coraz więcej. A wie Pan, dlaczego? Bo są rzeczywiste, rzeczowe i nie opisują samych tylko uroczystości i chorągwi, ale omawiają ważne zdarzenia z życia katolickiego i katolicko-społecznego parafii czy okolic. O takie korespondencje i nadal prosimy. Ta, którą Pan nadesłał, nie nadaje się, niestety, do druku. Prosimy się dostosować do naszych wskazówek a chętnie zamieścimy. Serdecznie pozdrawiamy. — **P. A. Wojdyła (Smardzowice)**: Z braku miejsca nie zamieścimy.

Ze świata

STAN ZDROWIA OJCA ŚWIĘTEGO jest ciągle poważny i niestety Chory cierpi niewymownie. Mimo to, jak gdyby modły całego świata chrześcijańskiego sił Mu dodawały, nie przerywa pracy, nawet dalej przyjmuje codzień wybitne osobistości prócz kardynała sekretarza stanu, z którym godzinami konferuje. Często Papież opuszcza łóżko i przenosi się do sąsiedniego pokoju w specjalnym fotelu, w którym również uczestniczy w odprawianej w kaplicy domowej Mszy św. W ciągu tygodnia alarmowano kilkakrotnie świat wiadomościami o pogorszeniu się, po których znowu radio roznosiło pociechę o nagłym polepszeniu się stanu Piusa XI, za którego modlą się d iś nawet i niekatolicy w różnych częściach świata.

NOWEGO NUNCJUSZA dla Polski, Arcybiskupa Cortesiego przed wyjazdem do Warszawy przyjął Papież na dłuższej audiencji i udzielił dla całej Polski przez niego błogosławieństwa apostolskiego, zapewniając, że zawsze w Jego sercu zajmuje ona miejsce uprzywilejowane. Z rozmowy wynikało, że Ojciec święty do najdrobniejszych szczegółów ma zawsze w pamięci swój pobyt w Polsce,

RADIOSTACJA WATYKAŃSKA robi już próby rozmów z Manilą, przygotowując wszystko na dzień 7 lutego. kiedy to Papież ma osobiście pobłogosławić przez radio tłumy uczestników międzynarodowego kongresu Eucharystycznego w stolicy wysp Filipińskich, podczas kończącej go wielkiej procesji.

KOLEGIUM KARDYNALSKIE na rok 1937 przedstawia się w następującym składzie: 37 kardynałów Włochów i 29 cudzoziemców. Z tych ostatnich jest 5 Francuzów, 4 Hiszpanów, 4 Amerykanów, 3 Niemców, 2 Czechosłowaków, 2 Polaków, 1 Belg, 1 Węgier, 1 Portugalczyk, 1 Irlandczyk, 1 Argentyńczyk, 1 Brazylijczyk, 1 Kanadyjczyk, 1 Austriak i 1 mieszkaniec Wschodu. Pięćdziesięciu dwóch kardynałów (na 66) mianował obecny papież Pius XI. Jedynym kardynałem, którego kreował jeszcze Leon XIII, jest kardynał Leon Skrbensky, z pochodzenia Czech.

W GENEWIE rozgrywają się ważne sprawy polityczne za kulisami narad urzędowych Ligi Narodów. Mężowie stanu różnych państw korzystają ze zjazdu, by konferować między sobą. I nasz minister spraw zagranicznych miewa tam codzień poufne rozmowy z kolegami, zwłaszcza jego rozmowy z Edenem zwróciły uwagę polityków.

GDAŃSK zobowiązuje się znowu do uszanowania wszelkich praw Polski w Wolnym mieście i uznaje prawa Wysokiego Komisarza Ligi Narodów.

RUMUNIA przeżywa dni trwogi z powodu ciężkiej choroby swego królewicza Michała.

W JAPONII rozgrywają się poważne wypadki. W parlamencie doszło do niebywałych w tamtejszych stosunkach napaści na cesarza i na armię. Minister wojny zażądał rozwiązania parlamentu, ale nie wszyscy ministrowie poparli ten wniosek, a wówczas premier zgłosił cesarzowi dymisję gabinetu. Nowy rząd tworzy generał Ugaki. Armia odrzuca wszelkie próby współpracy z politykami cywilnymi.

W HISZPANII coraz gorsze klęski ponoszą wojska czerwone. Zwycięstwa powstańców narodowych robią z każdym dniem ważniejsze postępy. A okrucieństwa czerwonych nie mają końca..

JUŻ JEDENASTY biskup-męczennik zginął za wiarę w Hiszpanii: to ks. Ferre spalony żywcem na stosie na placu publicznym w Tarragonie.

NOWA KOMEDIA PROCESOWA odbywa się w Moskwie, gdzie przed sądem, jak poprzednio grupa trockistów na śmierć skazanych, stanęło kilkunastu bardzo wybitnych, a widocznie w tej chwili tyranom na Kremlu niewygodnych działaczy komunistycznych, niedawno aresztowanych z Karolem Radkiem-Sobelsonem na czele. Znowu wszyscy przyznają się do zarzucanej winy, że planowali zamachy na Stalina i jego towarzyszy, że wogóle należeli do spisku przeciw władzy sowieckiej i za zdradę stanu mają być straceni. To przyznawanie się na komendę przez takich ludzi, jak Radek, jest światu podeirzane i jest przypuszczenie, że to działanie jakiegoś narkotyku, który tak osłabia wolę, że można człowiekowi co się od niego chce, dyktować. a wszystko wypełnia posłusznie.

BELGIA świeżo pochowała bohatera wojny światowej w osobie kanonika Delaere z Ypres, który w czasie najazdu niemieckiego okazawszy niezwykłą odwagę, organizował obronę ludności i ratował sprzęty liturgiczne, a po wojnie odbudował własną zasługą kościoły.

4 600 KAPŁANÓW FRANCUSKICH poległo w obronie Ojczyzny w wojnie światowej. Teraz na cześć poległych księży-patriotów stanie pomnik na górze Montmartre w Paryżu w pobliżu bazyliki Sacre Coeur.

WSZYSTKIEGO W NIEMCZECH BRAK. Teraz ograniczyli używanie papieru, a cukier zaczęli produkować z drzewa. Przypominają się lata wojny..

STRASZNA POWÓDŹ nawiedziła Amerykę, gdzie zwłaszcza doliny wielkich rzek Ohio i Missisipi stały się terenem ogromnej klęski. Pół miliona ludzi zostało bez dachu.

Książki nadesłane do Redakcji

O. Bernard od Matki Boskiej, Karmelita Bosy: NIEPOKALANA, Hymn Akatistos (przekład z greckiego) — O Matko, kocham Cię, Niepokalana. Kraków, 1937. Nakładem „Głosu Karmelu“ (ul. Rakowicka 18). Stron 89, trzy ilustracje.

O. Bernard dał nam piękny przekład starego (7 wiek) greckiego hymnu ku czci Najśw. Marii Panny, t. zw. Akatistos (dlatego tak nazwany, że śpiewano go stojąc, jak na zachodzie hymn Te Deum laudamus) i dwa utwory poetyckie wielbiące Najśw. Marię Panną. Każda strofka tego tomiku drga rzewną miłością ku Najśw. Dziewicy. Czciciele Bogarodzicy powitają książeczkę z radością.

Św. Jan od Krzyża: ŻYWY PŁOMIEŃ MIŁOŚCI, przełożył z hiszpańskiego i opracował O. Bernard od Matki Boskiej, Karmelita Bosy, Kraków 1937. Nakładem „Głosu Karmelu“, ul. Rakowicka 18, str. 166.

Wielki syn krwawiącej dziś Hiszpanii św. Jan od Krzyża, Karmelita, napisał w r. 1584 to głębokie dzieło ascetyczne w formie objaśnień do „Strof Żywego Płomienia“. „Żywy Płomień“ jest jakby streszczeniem całej mistyki św. Jana od Krzyża. Oczywiście książkę tę nie każdy zrozumie, gdyż sięga ona do największych wyżyn zjednoczenia duszy z Panem Bogiem, każda jednak dusza, dążąca szczerze do głębokiego umiłowania Boga jest w stanie odczuć żar i płomienie tej miłości oraz wyciągnąć z niej wnioski do postępowania w życiu.

MŁODZIEŻ W HOŁDZIE PAPIEŻOWI PIUSOWI XI — sztuka sceniczna w dwóch odsłonach. (Referat inscenizowany na uroczystości papieskie). Wilno 1937. Wydawnictwo Archidiec. Instytutu Akcji Katolickiej w Wilnie, str. 48.

Wesoły kącik.

NOWA SŁUŻĄCA

— Czy Marysia nie wie — zwraca pani uwagę nowej służącej, że w lepszych domach podaje się pocztę na srebrnej tacce?

— Owszem, to wiem, nie wiedziałam tylko, czy to jest lepszy dom...

U DENTYSTY

— Teraz przychodzi najboleśniejsza chwila. Niech pan zaciśnie zęby i otworzy usta.

O Gaju, „wojaku Szwejku" i innych sprawach

(II). Zanim wspomnimy o Akcji Katolickiej i do niedawna istniejących na tym terenie różnych sektach religijnych, rzućmy okiem na obraz wioski i życia jej mieszkańców. Gaj, to wybitnie wieś podkrakowska. Może nie w stylu sławnych Bronowic, Toń i Węgrzyc, które osławili nasi wielcy poeci i artyści z Bożej łaski, ale ma również swoje cechy i swoisty tryb życia. Kraków rozrasta się, a jego krańce o specyficznym zabarwieniu — przedmieścia — sięgają po okoliczne wsie. Do nich należy również wieś Gaj. Leży w dużym wąwozie malowniczym, a jest rozrzucona szeroko.

Mieszkańcy Gaja, to przeważnie sami gospodarze. Drobni gospodarze, lecz przy mieście opędzają się biedzie, jak mogą. Już wczas rano zimą lub latem wychodzą z chałup kobiety z wielkimi i ciężkimi tobołami na plecach. Niosą kilka kilometrów mleko do miasta. Biorą mleka, ile się da. Ile mogą wytrzymać ich zgarbione plecy i stru-



Grupa uczestniczek kursu wychowawczego, urządzonego niedawno staraniem Katol. Stow. Kobiet w Gaju z prowadzącą kurs p. Matecką z Krakowa.

dzone popuchłe nogi... Bielą się toboły na plecach i posuwają powoli ku miastu... Jest to rodzajowy obrazek charakterystyczny dla okolic podmiejskich. A uciążliwa to praca.

Na ten właśnie temat zacząłem rozmowę z gospodarzem wyrzucającym gnój ze stajni. Zabrałem mu trochę czasu, ale usłyszałem wiele charakterystycznych rzeczy, o których warto wspomnieć, bowiem są zdrowym sądem i śmiałym wypowiedzeniem myśli katolickiego chłopa.

— Tu przeważnie — powiada — są gospodarze; dużo też jest robotników, żyjących tylko z pracy rąk. Ci jednak nie siedzą stale na miejscu, ino za groszem uciekają w świat, to znów wracają. Jedni odchodzą a drudzy przychodzą, jak to bywa blisko miasta. Gospodarze zaś pilnują swojej ziemi i pazurami rozdrabniają każdą skibę, aby tylko jak najwięcej plonu wydrzeć matce ziemi, bez którego zmarnieć by przyszło.

— Ale czy jest tu podostatkiem przynajmniej tego plonu? — pytam.

— To zależy. Naogół jest bardzo biedna wieś. Rodzina w każdej chałupie liczna, a ziemi mało. To dobrze — wie pan, że jest miasto Kraków nie za siedmioma górami i można donieść do niego trochę mleka. Dużo ta nie sprzeda, ale zawsze... aby tylko na sól i zapałki wystarczyło — to i to dobrze... Nie w jednej też chałupce sprzeda się mleko, a ziemniaki potem trzeba jałowe jeść i żur garścią mąki jeno okraszony. Albo wodzianka i żur — żur i wodzianka i tak w kółko, że zje się tego z miarkę, a pożytku nie ma.

W niektórych chałupach taka bieda, że aże piszczy. To też jak wieczorami zbierze się chłopstwo w izbie na pogwarkę, to byś się pan wiele dowiedział. Polityka odchodzi aż hej! Niejeden co to wojnę światową przeszedł, co w polskim wojsku zdrowie sterał urąga w cały głos na wszystko. Przyszedł do wsi zaraz po wojnie i walczy z nędzą. Jak chłop na machorkę nie ma, ba! na sól nawet, a dziecka oberwane śpią pod starymi łachmanami, to nie dziwmy się, że do niego może mieć przystęp każda „nowinka" i łatwiej mu wepcha się nóż do garści przeciw bratu... Praca tu idzie kamieniem. Ile to kobiety nadźwigają się tobołów z mlekiem... he! he! —

— To moglibyście pomyśleć o zlewni mleka, powiadam.

— Można by, ale to jest sprawa, nad którą należy się zastanowić. Mleko w zlewni jest tańsze. Odciągają tylko wirówkami tłuszcz a resztę zabiera chłop. Czytałem w pewnej gazecie, że odkad zarzucono Polskę wirówkami, wzmogła się gruźlica u ludzi. Nic dziwnego. Chłop jest z braku czego innego zmuszony używać „siwuchę mleczną" pozbawioną wszelakiego tłuszczu, z nadmiarem bezwartościowego słodu i sera. Podobno to bardzo nie zdrowe, a pijąc takie odciągnięte mleko z tłuszczu można wpaść w suchoty...

Owszem. Jest w tym sporo prawdy. Chłop z braku jakiegokolwiek zarobku i oddalony od miasta, jest skazany na picie tego, co mu wyrzuci maszyna, a tłuszczu nie stać go kupić. Że to jest niezdrowe wypowiedziała się nawet opinia niektórych lekarzy. Ale, że zlewnie są konieczne też nie należy zapominać.

Jest rzeczą charakterystyczną, że w tych miejscowościach szerzyły się do niedawna sekty religijne. Jakiś były sierżant austriacki, zapewne o manierach dzielnego wojaka Szwejka, postanowił założyć kościół dla przyszłych wyznawców Hodura. Naiwnych zawsze znajdzie, przeto agitując na lewo i na prawo obałamucił kilkanaście rodzin katolickich. Zgłosili wszyscy wystąpienie z Kościoła katolickiego. Ba! „dzielny wojak Szwejk", jak nazywają niektórzy tego przywódcę-sierżanta począł działać strategicznie... Oto co niedzielę żołnierze jego z pod sztandaru Hodura stawali na gościńcu i zatrzymywali katolików. Śmiali się z nich, nawracali na swoją wiarę i odciągali od Kościoła. Przychodziło do różnych scen. Jak opowiadają ludzie — sam „dzielny wojak" krzyknął idącemu chłopu, że on dla swoich wiernych wyznawców Hodura również wystawi kościół. — „Jak pon wystawi to panu piorun napewno rozwali" — zaśmiał się chłop... Wiadomo dzisiaj, że chłopina nie pomylił się... Wystawiono bowiem budę drewnianą, w której pan sierżant „msze" odprawiał... Ale pewnego dnia nadeszła wichura i zburzyła wszystko dokładnie. Jak niejedni utrzymują, miał kilkakrotnie strzelić piorun w tę chałupkę... Ile w tym jest prawdy, nie będziemy tego dociekali. Wiemy tylko, że burza była i chałupę rozwaliła, a podczas burzy pioruny napewno biły. Można więc wyobrazić sobie pracę Proboszcza tej parafii. Wpływały ciągle na jego ręce wystąpienia z Kościoła... Dzisiaj kilka tylko rodzin (na palcach je można policzyć), trzyma się jeszcze tej „wiary", bo się wstydzą przyjść do księdza ze zgłoszeniem się napowrót do Kościoła katolickiego... A po prawdzie, to wstydzić się czego nie mają! Reszta z tej drogi „wojaka-sierżanta" wróciła już do parafii gajowskiej... Były też i inne drobne sekty, lecz nie piszę o nich, gdyż brak mi miejsca na to...

Dzisiaj pod względem religijnym jest lepiej. Życie katolickie tętni żywym pulsem. Akcja katolicka rozwija się pod kierownictwem Proboszcza i ludzi świeckich, jak p. Antoniny Sitkówny, p. Aleksandra Romka i wielu innych... Działają stowarzyszenia katolickie i żeńskie i męskie — „róże", obejmujące młodych i starych... Jest też piękny trzechgłosowy chór kościelny, należący do Związku Chórów Kościelnych w Krakowie.

Jedno jeszcze na zakończenie wspomnę, mianowicie: współczuję z tymi młodzieńcami, którzy co niedzielę wystają dokoła kościoła. Jest bowiem zimno i mogą się przeziębić biedacy... W innych miejscowościach pod tym względem jest lepiej, bo zaraz koło kościoła jast karczmisko... Gaj tego nie ma, więc marzną, zamiast iść do kościoła. — Tak wszyscy powiadają. Zanotowałem to z obowiązku reporterskiego tylko.

WINCENTY KUGLIN.

DZIAŁ ROLNICZY

W zimie ptaki pożyteczne należy dokarmiać

Żadnemu rolnikowi, ogrodnikowi, czy leśnikowi nie trzeba chyba przypominać o usługach, jakie mu oddają ptaki wogóle, a w szczególności ptaki owadożerne. Chronią one sad, warzywnik, pole i las przed drobnym, mało widocznym owadem szkodnikiem, który choć drobny ale gdy wystąpi masowo, jest w stanie zmarnować zupełnie całoroczną pracę człowieka.

Tam, gdzie jest dużo ptaków owadożernych, które zjadają niesłychane ilości szkodników, nie ma mowy o masowym ich wystąpieniu. Gorzej jest tam, gdzie ptaków jest bardzo mało lub gdzie są płoszone i zabijane.

Z nadejściem silniejszych mrozów, ptaki przenoszą się bliżej siedzib ludzkich i przebywają w ogrodach, parkach, w pobliżu zabudowań gospodarczych i mieszkalnych. Obowiązkiem więc każdego, nie tylko miłośnika ptaków, ale przede wszystkim rolnika, ogrodnika i leśnika, którym ptaki przynoszą ogromną korzyść jest **dokarmianie ptaków w zimie**, aby z nadejściem wiosny i lata mogły mu pomagać w walce ze szkodnikami.

Nie należy zajmować się specjalnie wróblami, wronami itp. które zawsze sobie mogą znaleźć pożywienie w naszych zabudowaniach. Zależeć nam powinno przede wszystkim na **ptakach owadożernych**, którymi są: sikory, kowaliki, pełzacze, mysikróliki i t. p.

Podczas łagodnych, pogodnych dni, niezbyt mroźnych, ptaki znajdują pokarm same w postaci poczwarek, gąsienic i jajeczek, zimujących na drzewach, w jagodach i rozmaitych nasionach. Inaczej jest jednak **w dni słotne i mroźne, w które ptaki potrzebują szczególnie dużo pożywienia**, aby nie zmarzły, zwłaszcza **dni gołoledzi niebezpieczne** są dla życia ptaków, kiedy to warstwa lodu pokryje gałęzie i pnie drzew, zasklepiając wszystkie szczeliny w korze, w których ukrywają się zimujące owady i wtedy zwykle ptaki giną masowo z głodu.

Przed silnymi mrozami należy **ustawić specjalne karmiki** w ogrodach dla dożywiania ptactwa. Najodpowiedniejszym pokarmem dla ptaków owadożernych, zimujących u nas, są **nasiona oleiste**, jak: maku, lnu, konopi, słonecznika, zawarty bowiem jest w nich tłuszcz, konieczny do życia tych ptaków. Tłuszcz ten zastępuje ptakom owady. Do nasion oleistych dobrze jest dodać także suche jagody, czarnego bzu i inne. **Chleba i gotowanych ziemniaków nie należy dawać w większych ilościach, gdyż łatwo pod wpływem wilgoci kwaśnieją i pleśnieją** i w takim stanie są szkodliwe dla ptaków. Lepiej podawać w mniejszych ilościach, a częściej.

Ważną jest rzeczą, aby podany ptakom pokarm nie psuł się pod wpływem deszczu i śniegu i nie mógł być zwiany ani zasypany śnieżycą. Poza tym musi być umieszczany w miejscach łatwo widocznych i dostępnych dla ptaków. Dlatego też stawiamy specjalnie przygotowane karmiki. Najprostszym karmikiem będzie deska położona na ziemi, osłonięta od strony wiatru pochyłym daszkiem z desek lub maty. Może być też sporządzony daszek na czterech słupkach, do których jest przyczepiona poziomo deseczka, do sypania pokarmu. Najodpowiedniejszym karmikiem jest tak zwany „domek heski“ — daszek, zbudowany na wysokim słupku, pod daszkiem zaś za szybkami mieści się deseczka z pożywieniem.

Karmik należy ustawić w zacisznym miejscu, aby ptaki mogły spokojnie z niego korzystać. Musi on stać w pobliżu krzewów lub drzew, aby gałęzie osłaniały go z kilku stron. W ten sposób ptak czuje się bezpiecznie i oswaja się z karmikiem.

Jak zużytkować nadmarznięte okopowe?

Często się zdarza, że w zimie w kopcach, czy w piwnicach przemarzną ziemniaki, buraki, brukiew czy inne okopowe. Podana taka zmarznięta pasza bydłu, powoduje zaburzenia żołądkowe u zwierząt, u krów biegunkę, a nawet poronienie.

Ponieważ szkoda takiej cennej paszy zmarnować, należy dlatego użyć środków, któreby przywróciły wartość odżywczą okopowych. W tym celu wyjąwszy z okopów **przemarznięte ziemniaki, buraki, czy brukiew, powinno się je po przekrajaniu na dwie części zamoczyć w zimnej wodzie** w beczce lub innym naczyniu. Celem odtajenia i dojścia do stanu użycia na karmę, muszą okopowe w wodzie pozostawać przynajmniej dzień lub noc. Silniej przez mróz uszkodzone daje się do drugiej beczki z wodą i po kilkugodzinnym moczeniu spasa bydłem.

Przemarznięte **okopowe, moczone w powyższy sposób, nie tracą na wartości odżywczej**. Wodę pozostałą z moczenia, zwłaszcza buraków, bydło chętnie pije dla pewnej zawartości cukru. Można dawać ją bydłu do picia wówczas tylko, gdy nie jest zbytnio ziemią zanieczyszczona.

Pamiętać trzeba, żeby **zmarznięte okopowe z miejsca mroźnego nie przenosić odrazu do miejsca ciepłego**, ogrzanego, gdyż wtedy nie nadają się do karmienia zwierząt.

Obniżka kupna ceny ziemi

Rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z dnia 24. X. 1934 r. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych, czyli tak zwany powszechnie dekret oddłużeniowy dla rolników przewiduje w art. 54, że **Urzędy Rozjemcze mogą obniżać długi z tytułu reszty ceny kupna nieruchomości ziemskich.** Ma to miejsce wówczas, jeżeli umowy ustalające cenę, były zawarte w okresie **od dnia 28 kwietnia 1924 r. do dnia 1 lipca 1932 r.** Dotyczy to w szczególności reszty ceny za działki, nabyte z parcelacji prywatnych majątków. Obniżka reszty ceny następuje w stosunku do spadku cen ziemi. Przepis ten ma zastosowanie zarówno wtedy, gdy nabywcy uzyskali już tytuł własności, jak i wówczas, gdy sprzedawca nie przeniósł jeszcze prawa własności na nabywców, t. j. gdy strony zawarły dopiero przedwstępną umowę.

Wymieniony jednakże dekret postanawia, że wnioski nabywców o obniżenie reszty ceny mogą być składane Urzędom Rozjemczym tylko w ciągu trzech lat od wejścia w życie tego dekretu. Ponieważ zaś dekret wszedł w życie z dniem 28 października 1934 r., przeto **nabywcy ziemi, którzy chcą skorzystać z dobrodziejstwa obniżki ceny, winni złożyć podania do właściwych Urzędów Rozjemczych najpóźniej do dnia 27 października 1937 r.** Podania, złożone później, nie będą przez Urzędy Rozjemcze rozpatrywane. Zainteresowani winni więc nie zwlekając jak najprędzej zgłosić odpowiednie podanie do Urzędów Rozjemczych.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Obawy o brak zboża chlebowego. W Polsce ostatnio zarządzono wstrzymanie wywozu za granicę żyta i mąki żytniej. Zakaz wywozu żyta obowiązuje do 4 lutego br. Do tego czasu ma nastąpić obliczenie i zorientowanie się, czy przypadkiem wobec dużego eksportu, nie zabraknie w kraju zboża chlebowego. Na skutek zahamowania wywozu żyta, ceny jego w ostatnich dniach spadły. — Dla wywozu owsa, jęczmienia i pszenicy granice są otwarte.

Zapałki powinny potanieć. Organizacje rolnicze woj. wileńskiego podjęły starania, zmierzające do obniżki cen zapałek. Odpowiednie podania zostały złożone właściwym władzom.

Ile zatwierdzono układów konwersyjnych. Bank Akceptacyjny zatwierdził do połowy stycznia br. blisko 400 tysięcy układów o rozłożenie spłaty długów rolniczych i obniżenie oprocentowania. Układy konwersyjne obejmują sumę przeszło 405 milionów zł. Pierwsze miejsce pod względem ilości zawartych układów zajmuje Centralna Kasa Spółek Rolniczych, następnie idą spółdzielnie kredytowe, komunalne Kasy oszczędności i Bank Rolny.

Obieg pieniędzy na dzień 31 grudnia 1936 r. osiągnął sumę 1 miliarda 462 miliony 200 tysięcy złotych, wzrósł więc w porównaniu do poprzedniego roku o 50 milionów zł.

Kształtowanie się cen skór. Ceny za skóry bydlęce nieco zwyżkowały. Skóry cielęce zwyżkowały nawet znacznie. Na światowych rynkach, ceny na skóry surowe są obecnie bardzo wysokie. Ponieważ w Polsce przerabia się jeszcze znaczne ilości skór zamorskich, przeto nie pozostaje to bez wpływu na kształtowanie się cen w kraju. Przewiduje się jeszcze zwyżkę cen skór.

Wskaźnik cen artykułów nabywanych przez rolników w 1936 r. był niższy od roku poprzedniego o 2 punkty, natomiast wskaźnik cen artykułów sprzedawanych przez rolników wzrósł w pierwszym półroczu 1936 r. z 35.6 na 39.8. Rozpiętość cen pomiędzy cenami artykułów nabywanych a sprzedawanych przez rolników wynosiła w połowie ub. roku 24.7. Według obliczeń, opłacalność gospodarstwa wzrosła, tak, że gdy w r. 1935 przychód czysty wynosił 19 zł., na 1 hektar, to w r. 1936 wzrósł do 49.

Z targu i giełdy: W Krakowie płacono na giełdzie za 100 kg.: żyto 21.25—21.50; pszenica 26—26.75; jęczmień 21.25—21.50; owies 18.25—18.75. **Ceny zwierząt** za 1 kg żywej wagi: krowy 52—40 gr.; jałówki 65—55 gr.; cielęta 1 zł do 70 gr.; świnie 1 zł do 77 gr. **Ceny koni:** pociągowe ciężkie 550—320 zł.; lekkie 380—160 zł.; rzeźne 150—40 zł.

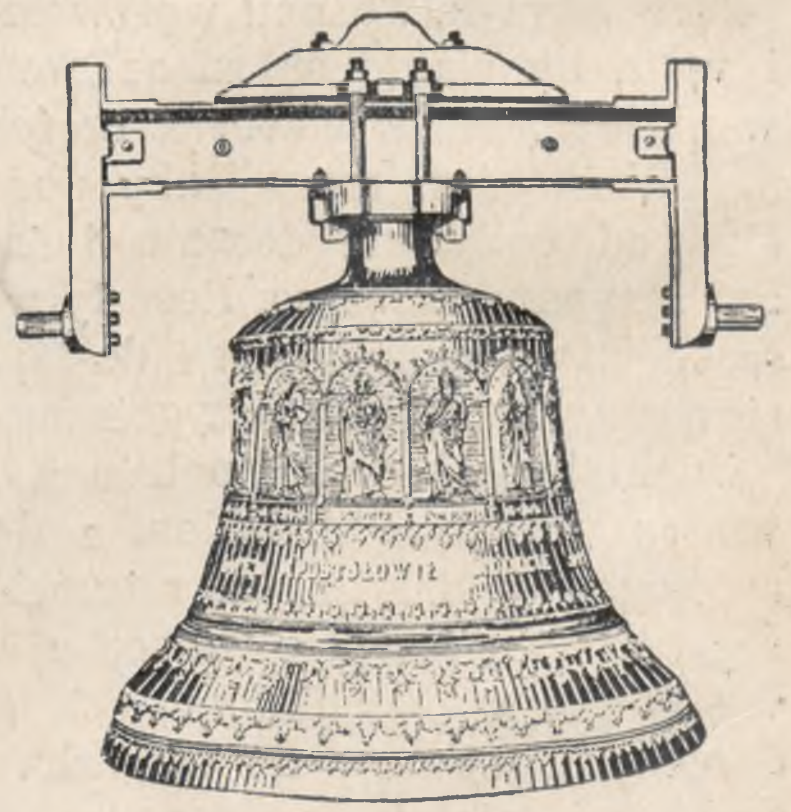


Następczyni tronu holenderskiego księżna Julianna bawi wraz z swym mężem w Krynicy, spędzając czas na nartach.

BARTOS GADUŁA.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — „Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiycie, co posiadacie“ — tak powiedział bardzo dawno. jeden poeta do narodu polskiego, ktory, ale do dnia dzisiejszego niezrozumiał tego powiedzenia. Wszyskie rzecy, wyroby zagranicne choćby były drogse i gorse jak swoje własne krajowe, mają u nas Polaków zachwyt, podziw, chwalbe — chętnych nabywców, kupców, a nase własne, polskie rzecy to sie ino ani obezreć wziąść do rąk niekce i ze skrzywioną gębą kupuje jak sie nimo piniędzy, coby dwa razy nawet drogse, ale zagranicne, francuskie, angielskie, pruskie, albo nawet ruskie — kupić. Łońskiego roku ku wieśnie, kupiłem w Krakowie w handlu owocami kilo przepięknych cerwoniuśkich jabłek dla mojej chorej sąmsiadki, co jus nic jeś nimogła, ino jej smak na jabka przysed. Za to kilo jabłek dałem 1 zł 60 gr. Do tego handlu wesła jedna panicka z córuchną niedużą i zażądała jednego tyrolskiego jabka. Kupiec wyjąn z packi obwinięte bibułką jabłusko i podał tej pani, ktora odwinęła bibułkę i to maluśkie tyrolskie jabłusko zółte, jak jojecko po kokośce, dała swojej córuchnie. Co kostuje? — zapytała. — Dziewięćdziesiąt pięć grosy — powiedział jej kupiec. Zapłaciła. Jakby takich drobnyk jabłusek tyrolskich nakłod kupiec na wagę, to za kilo, jakby go ta pani kupowała zapłacilaby jakie pięć złotyk. Nase kra'owe polskie jabka duze, przepiękne 1 zł. 60 grosy kilo, a tyrolskie zagranicne grubo, grubo drozej! A cemus to tak? Ano temu ze delikatne cułe noski Poloków ino tyrolskie jabłuska mogą powoniać, delikatny zołądecek ino tyrolską psioreckę moze strawić. Nase polskie słonecko nimoze takiego jak tyrolskie jabłuska wygrzać, wypieścić, wyzłocić promieniami — to prowda, ale iles za to siły, aromatu i zdrowia jest i w nasych owocach, byle je ino umieć starannie dobrać, hodować i piecołowicie i troskliwie przechować! I tego sie nom trza uczyć od cudzoziemskich rolników i ogrodników. A cy to nase polskie kąpiele, zdroje mineralne są niezdrowe, albo zakażone bakcylami? Hej, a o nasych cudnych Tatrach co powiedzieć? Tak, tak! Cudze chwalimy, swego nieznomy.. Poznajmy to co nase, swojskie — to i gorąco je pokochamy!

Na zakończenie coś dla nasych niedowiarków, co to z wielkij filozofiji i uconości jaze Pana Boga dojrzyć w żoden sposób (nie mogą: Jeden wynalazca, mechanik, słozył przebardzo śtucny aparat globus, ktory ruchy ziemi, księżyca i słońca i gwiazd wykonywoł, pokazowoł. Przysed do niego kolega bardzo przeucony, ze powiadoł co Boga nima, a świat sam sie z haosu materyjalnego zrobił, powstoł. — Kto to zrobił? — pyta sie tego mechanika wynalazcy. — Samo sie zrobiło — mechanik odpowiedzioł mu. — Jak to samo? Cyś zwaryjowoł, ze tak powiados! — Aną samo. Nakładem róznych śróbek, kółek, sprężynek, nitów, blasek, gwiozdek; jeden srybny księżyc jedno złote słońce — na stół i wysedem z domu. Kiedy mie nie było, wiatr otworzył okno i tak scęśliwie pomiesał te rózności, ze sie zrobiła ta cudowno niebiesko mechanika w tem aparacie. — Warjacie! powiado mu ten niewierzący w Boga: — Choćby milijony lat wiatr temi rupieciami miesał. coś nakład na stół, toby tego nie zrobił. — Tyś większy waryjot, jako jo — powiada mu mechanik — bo nie wierzys w Boga, ze jest, ze On świat stworzył, ino powiadas ze świat sie sam z chaosu, przypadkowo zrobił! Otwar gębę ten mędrzec niewierzący w Boga, ale ją za pół minuty zawar, bo odpowiedzi w gowie nimóg znaleźć i choćby cały rok był gotowy z otwartą gębą, tes by jej nie znalaz, ani przez całe zycie.



PRZEDPŁATA WYNOSI:
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł. kwart. 1·60 zł. Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20.
Konto czekowe P. K. O. 404.712.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr.
W tekście 2 razy drożej.

Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne.
Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża 11, pod zarządem Romana Ferka.